cena: 1,50 zł

tygodnik

Puls PRZEMYŚLA

nr 2, 18 lipca 2003 r.

ART STUDIO

Puls informacje, reportaże, publicystyka, kultura

POLECAMY:

HALO! PRZEMYŚL

WOLONTARIUSZ
część II

WHO IS WHO ...

BATMAN Z ULICY KROKODYLI

czytaj na stronie 8

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNY

CZYTAJ STR. 8-12

OD WYDAWCY

Drodzy czytelnicy!

To już drugi numer naszego tygodnika miejskiego. Dziękujemy za cenne uwagi przekazywane bezpośrednio w redakcji jak i telefonicznie. Jesteśmy wdzięczni za sygnalizowanie nam tematów i szeroki odzew, z jakim spotkał się Puls Przemyśla.
Dziękujemy za cierpliwe poszukiwanie naszego tygodnika w kioskach.
W tym numerze można zamieściliśmy listę kiosków, w których będzie można nas kupić.
Od następnego numeru wprowadzone zostaną dodatkowo: kącik motoryzacyjny, budowlany i ogrodniczy, w którym czytelnicy będą mogli zadawać pytania ekspertom. Nadal czekamy na Wasze sygnały i opinie!

P.S. Dziękujemy Urzędowi Miasta przy ul. Ratuszowej za uruchomienie windy.
Mamy nadzieję, że następne awarie usuwane będą sprawniej.

Wydawca

Ten numer tygodnika ukazał się dzięki temu, że podczas ciężkiej pracy w redakcji (po godzinach) nie umarliśmy z głodu. Cicalenie zawdzięczamy pizzerii La Bamba, której chcemy serdecznie podziękować za błyskawiczne przyjście z pomocą naszym zmaltretowanym żołądkom.

Redkacja

SPIS TREŚCI

4-5 INFORMACJE

6 POZNAJMY BRACI W WIERZE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

7 TACIS ŁĄCZY LWÓW I PRZEMYŚL

8 BATAMAN Z ULICY KROKODYLI

9-12 PUBLICYSTYKA

13-16 KULTURA

17 KUCHNIA

18 ZDROWIE I URODA

19 ROZRYWKA

PULS PRZEMYŚLA
Tygodnik Miejski

ul. Dworskiego 5/4
37-700 Przemyśl
tel./fax (0-16) 678-39-35, tel.kom. 507147824
www.puls.przemysl.pl
e-mail: redakcja@puls.przemysl.pl

Redaktor Naczelny p.o. : Grzegorz Woźny
Z-ca redaktora naczelnego: Aleksandra Sydor
Redaguje: Zespół

Wydawca:
Agencja Usługowo-Handlowa
Art Press Studio
ul. Dworskiego 5/4
tel./fax (0-16) 678-39-35, tel.kom. 502023939

Druk:
Drukarnia Papirus, 37-500 Jarosław, ul. Spytka 11

Projekt graficzny:
naviart.net
www.naviart.net

Prenumeratę tygodnika można zamówić pocztą elektroniczną prenumerata@puls.przemysl.pl lub pod adresem wydawcy. Redakcja nie odpowiada ze treść ogłoszeń. Zastrzega sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia.

BiOSG

Pomimo, że lato w pełni i wiele osób podróżuje, wybierając wakacje za granicą, to ruch graniczny na przejściu w Medyce odbywa się bez zakłóceń. Wszelka kontrola odbywa się na bieżąco i nie ma kolejek. Nie oznacza to jednak, że coś może umknąć uwadze służb granicznych. Kontrole prowadzone są bardzo szczegółowo. Dokładnie sprawdzane są odprawiane samochody i bagaże. Wszystko to oczywiście dla naszego bezpieczeństwa. Ma to związek z sytuacją panującą na świecie, chodzi oczywiście o zagrożenie atakami terrorystycznymi.

Właśnie szczegółowa kontrola pozwoliła na zatrzymanie w dniu 15 lipca br. na przejściu granicznym w Krościenku Obywatela Ukrainy, który podróżował samochodem osobowym marki VW Passat, rok produkcji 2003, o wartości 120 tys. zł. Jak się okazało podróżujący miał fałszywe poświadczenie notarialne o użyczeniu samochodu, wydane na terytorium Niemiec. Samochód zatrzymano. Sprawę do wyjaśnienia przejęła Komenda Policji w Ustrzykach Dolnych.

Ponadto każdego dnia Straż Graniczna udaremnia przemyt towarów nie posiadających znaków skarbowych akcyzy. Patrolowane są drogi prowadzące z granicy, ulice miasta, bazary. Dzięki temu doszło do 4 większych zatrzymań nielegalnych wyrobów.

W Korytnikach Straż Graniczna zatrzymała do kontroli samochód osobowy marki AUDI 80, który prowadził mieszkaniec Korytnik. W bagażniku znaleziono 4028 paczek papierosów bez znaków skarbowych akcyzy o łącznej wartości 16 tys. 112 zł. Sprawę przejął i prowadzi Urząd Kontroli Skarbowej, towar natomiast ulega przepadkowi.

W Przemyślu, w wyniku przeszukania garażu na jednym z osiedli, służby graniczne znalazły 1381 paczek papierosów pochodzących z przemytu, o wartości 5 tys. 524 zł. Czynności prowadzi Urząd Kontroli Skarbowej. Towar ulega przepadkowi.

Także w Przemyślu patrol Straży Granicznej zatrzymał do kontroli samochód osobowy marki BMW, na rzeszowskich rejestracjach. W samochodzie znaleziono 1781 paczek papierosów bez znaków skarbowych akcyzy. Wartość zatrzymanego towaru szacuje się na 7 tys. 488 zł. Sprawę podobnie jak we wcześniejszych przypadkach prowadzi Urząd Kontroli Skarbowej.

W okolicach bazy MZK w Przemyślu znaleziono 898 paczek papierosów zza wschodniej granicy. Nieznany sprawca porzucił towar, nie mniej jednak nikt go już nie spożytkuje. Znalezione papierosy ulegną przepadkowi.

EDUKACJA EUROPEJSKA

Edukacja europejska w państwach UE rozumiana jest jako pielęgnowanie pewnych uniwersalnych wartości, charakterystycznych dla społeczeństw demokratycznych, tj. poszanowanie praw człowieka, kształtowanie postaw obywatelskich oraz poczucia tożsamości narodowej, określanie swojego miejsca w kulturze i hierarchii wartości Europy.

W większości państw edukacja europejska nie stanowi odrębnego przedmiotu ani ścieżki międzyprzedmiotowej (Belgia, Holandia, Francja, Dania, Portugalia). W nielicznych państwach, jak np. Szkocji i Austrii, potrzeba podejmowania tych zagadnień ujęta jest w programach nauczania.

Edukacja europejska w polskich szkołach realizowana jest od 1999 roku na poziomie gimnazjum w postaci ścieżki międzyprzedmiotowej „edukacja europejska" oraz „kultura polska na tle tradycji śródziemnomorskiej".

W praktyce oznacza to, iż w ramach takich przedmiotów jak: geografia, historia, WOS, język polski, języki obce, nauczyciele przybliżają młodzieży ideę zjednoczonej Europy oraz ukazują miejsce Polski w kulturze europejskiej. Wielu nauczycieli traktuje integrację Polski z Unią Europejską jako ważne wyzwanie edukacyjne. Zaangażowanie w sprawy edukacji europejskiej wyrażane jest także poprzez: tworzenie autorskich programów nauczania i klas o profilu europejskim, zakładanie klubów europejskich, organizowanie międzynarodowej wymiany młodzieży oraz współpracę ze szkołami z innych państw europejskich.

Programy edukacyjne Unii Europejskiej wspierają chęć zdobywania wiedzy i podwyższania poziomu kształcenia. Podstawowym założeniem programów edukacyjnych jest tworzenie poprzez edukację „Europy bez granic i barier". Programy te umożliwiają międzynarodową współpracę również polskim szkołom, dając tym samym szansę poznania nowych rozwiązań, które można zastosować w nauczaniu. Działania Wspólnot w omawianym obszarze to przede wszystkim wspólnotowe programy takie jak: Sokrates 9 a w jego ramach takie programy jak: Comenius, Erasmus, Grundtvig, Lingua, Minera), Leonardo da Vinci, Młodzież oraz Tempu.
Programy otwarte dla Polski to: Sokrates, Młodzież, Leonardo da Vinci.
Szczegółowe informacje na temat edukacji europejskiej i programów nauczania dostępnych dla Polski mieszkańcy Przemyśla mogą uzyskać w Powiatowy Biurze Informacji Europejskiej, mieszczącym się w Starostwie Powiatowym w Przemyślu.

PUP

Jak wynika z raportu o sytuacji na lokalnym rynku pracy w czerwcu 2003 roku przygotowanego przez Powiatowy Urząd Pracy w Przemyślu liczba bezrobotnych zarejestrowanych w PUP wynosiła 12.834 i była większa o 148 osób w porównaniu do miesiąca poprzedniego. Natomiast w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego liczba bezrobotnych była większa o 274 osoby.

Liczba bezrobotnych zamieszkałych w Przemyślu w porównaniu do miesiąca poprzedniego wzrosła o 123 osoby i wynosiła 6.338 osób (49,4% ogółu), natomiast liczba bezrobotnych zamieszkałych na wsi zwiększyła się o 25 osób i na koniec czerwca 2003 roku wynosiła 6.496 osób (50,6% ogółu).

Ogólna stopa bezrobocia (procentowy udział liczby bezrobotnych w liczbie ludności aktywnej zawodowo) przedstawia się następująco: Województwo Podkarpackie – 16.8%, Powiat przemyski (bez miasta) – 17,2%, Miasto Przemyśl – 19,3%, Polska -18,4%.

Kobiety stanowiły 48,0% (6.161 osób w tym 3017 zamieszkałych na wsi) ogółu bezrobotnych, co w porównaniu do stanu z poprzedniego miesiąca zwiększyło się o 0,1%.
Znaczną grupę stanowili bezrobotni w wieku 18 do 24 lat. Na koniec czerwca br. w tej grupie wiekowej zarejestrowanych było 3.779 osób, które stanowiły 29,4% ogółu bezrobotnych.
Pocieszające jest to, że w czerwcu 2003 roku w dyspozycji Urzędu Pracy było 327 ofert pracy tj. o 87 ofert więcej niż w miesiącu poprzednim. Na jedną ofertę pracy przypadało ok. 40 bezrobotnych.

POMÓŻMY INNYM!

PRAGNĄC PRZYJŚĆ Z POMOCĄ OSOBOM NIEPEŁNOSPRAWNYM W KAŻDYM NUMERZE NASZEGO TYGODNIKA BĘDZIEMY PROWADZIĆ KĄCIK WYMIANY SPRZĘTU REHABILITACYJNEGO.
OFERTY PROSIMY KIEROWAĆ POD ADRESEM WYDAWCY.

BAZAROWE WIEŚCI!

Przemyśl w dużej mierze żyje z handlu przygranicznego, dlatego redakcja uznała za celowe umieszczenie w każdym numerze garści bazarowych spostrzeżeń.

Z powodu złośliwego chochlika pierwszy odcinek został skrócony w nieodpowiednim momencie, ale tym razem będzie inaczej. A zatem wędrujemy po „ciuchach".

Przy wejściu do hali przy ul. Sportowej sprzedawane są skarpetki i rajtuzy dla dzieci po 6,12 i więcej zł. Są renomowanych firm i dlatego dość drogie. Obok wietnamskie skarpetki po 1zł, koszulki bawełniane z dzianiny 19-25, spodnie dziecięce dżinsowe -55, szorty-15, sandałki dziecięce na mikrogumie-10, klapki na basen-10, tenisówki-10, spodnie rybaczki damskie-25, spodenki dziecięce-15, ponton-80, basen dla dzieci-120, mniejszy 44-65, rakiety drewniane do kometki-12, koła dmuchane zakładane na ręce-10.

Dla pań koszyki na zakupy-15, chińskie torby 29-35.

Na stoliku przy Sportowej sprzedawana jest gustowna, posrebrzana biżuteria: łańcuszki, krzyżyki, przywieszki w kształcie kosmicznej kuli -15, kolczyki-10, bransoletki 5-20.

Na placu opodal: aparaty do mierzenia ciśnienia-25, zapalniczki do gazu-3, wahadło dla radiestetów-60, odpromienniki-10, wyciskarka do czosnku-4, lupa z zaciskami do prac precyzyjnych -15, buty z PCV typu myśliwskiego-35.

Przy ulicy w jednej z 4 budek z telefonami komórkowymi pokojowe anteny ze wzmacniaczem w postaci tarczy-30, aparaty fotograficzne 50-55, anteny samochodowe-8, radia samochodowe i odtwarzacze od 30zł, cb-radio nowe 240, używane za połowę ceny.

Na placu obok straży pożarnej: szpikulce do grilowania z drewnianą rączką-2,50, miotły sorgo-3, balsam wietnamski przeciwreumatyczny-3, olejek pichtowy-6, pasta tajmyrowa na pocące się nogi-4, zapalniczki metalowe 8-12, piły tarczowe z węglikami spiekanymi 30cm – 25.

W specjalnym stoisku z wyrobami egzotycznymi: gong zrobiony z kilku łodyg bambusa-38, waga do złota mosiężna-23, szklane kule 15 i 30, słoń pokryty skórą-18, dwie kulki relaksowe, dzwoniące przy poruszeni w dłoni-16, 6 sztuk małych filiżanek chińskich ze spodkami-30, słoń z jadaitu 14-22, fajka wodna mosiężna-35 i 45, kadzidełka-1, szkatułki z kości bawoła 5-20, lalki „matrioszki" 10-30.

W legalnej hurtowni za pomalowanymi na brązowo drzwiami w baraku obok hali targowej: aparat słuchowy- 29, radio z budzikiem z 2 głośniczkami-37, szlifierka tarczowa-110, lodówka samochodowa-200, latarki akumulatorowe 18-70 (szperacze), lornetki 70-200, piloty do telewizora od 15, kołowrotki od 25-120. Poza tym mnóstwo spławików, błystek, żyłek i innego sprzętu wędkarskiego. Także narzędzia elektryczne.

Na placu zaś zatrzęsienie biustonoszy-5, oraz innej bielizny, zegarków i różności, które trudno opisać.

Miejmy, zatem otwarte oczy.... I na zakupy.

JANEK

OBRADOWALI DIABETYCY!

Tekst: Romuald Borysławski

Nie każdy zdaje sobie sprawę jak podstępną i nieuleczalną chorobą jest cukrzyca. W Polsce choruje na nią około 2,5 miliona osób, ale jest to liczba znacznie zaniżona. Nie wszyscy, bowiem chorzy są zarejestrowani, a prawie 40% potencjalnych pacjentów wcale nie wie, że wymaga leczenia, gdyż objawy cukrzycy są u nich znikome.

Blisko 30 tysięcy chorych to dzieci i młodzież. Zachorowania na cukrzycę rosną w niepokojącym tempie. Składa się na to wiele przyczyn, a w szczególności: nieodpowiedni tryb życia, otyłość, niewłaściwe odżywianie, brak badań profilaktycznych, ubożenie i starzenie się społeczeństwa.

Bardzo poważną konsekwencją cukrzycy są groźne powikłania, prowadzące nawet do ciężkiego kalectwa lub śmierci. Stąd też niezmiernie istotną sprawą jest wczesne rozpoznanie choroby, intensywne leczenie, a także bieżąca pomoc chorym i integracja środowiska.

Nic zatem dziwnego, że już kilkadziesiąt lat temu powstały stowarzyszenia zrzeszające diabetyków, a Światowy Dzień Walki z Cukrzycą nabiera coraz większego znaczenia.

Polskie Stowarzyszenie Diabetyków odgrywa doniosłą rolę w tej humanitarnej działalności. Dzieje się tak również w Przemyślu i powiecie przemyskim.

W dniu 26 czerwca w sali obrad Urzędu Miejskiego odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze oddziału, skupiającego koła w Przemyślu, Dynowie, Dubiecku i Stubnie. Należy do nich 343 członków. Patronat nad kołem młodzieżowym przyjął Prezydent Przemyśla Robert Choma.

Zebrani udzielili absolutorium ustępującemu zarządowi oraz wybrali nowy zarząd, na czele którego ponownie stanął Stefan MARAJ, jego zastępcą został Zbigniew BROŻYNIAK, sekretarzem Jadwiga GAWLIK, a skarbnikiem Jerzy PILECKI.

W czasie obrad podkreślono znaczenie powstania koła mlodzieżowego, także duże zaangażowanie w pracach stowarzyszenia pana Edmunda TARNAWSKIEGO, prezesa Zarządu Regionu Ziemi Przemyskiej, który jest równocześnie członkiem Zarządu Głównego PSD. Pozytywnie oceniono pomoc w załatwianiu spraw związanych z organizacją turnusów rehabilitacyjnych, działalność edukacyjną, wymianę doświadczeń oraz opiekę lekarzy diabetologów i lekarzy rodzinnych.

Pozostaje jeszcze do rozwiązania kilka spraw. Pożądane jest większe zainteresowanie członków kół organizowaniem spotkań towarzyskich, ich uatrakcyjnienie, rozbudowanie o rekreację, gimnastykę usprawniająca, rozrywkę, itp.

Trzeba zwrócić większą uwagę na samokształcenie się w życiu codziennym.

Stanowczo należy przeciwstawić się drożeniu leków, testów kontrolnych i tych medykamentów, które radykalnie leczą powikłania. Wpływać na to, aby wśród lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej nie występowała masowo tendencja ograniczania przez nich dostępu do specjalistów.

W rozwiązanie tego trudnego problemu powinni włączyć się parlamentarzyści i organy samorządowe.

Systematyczne ubożenie społeczeństwa, nasilenie chorób cywilizacyjnych, a taką jest cukrzyca, wymaga szczególnej mobilizacji zarówno na najwyższych szczeblach władzy, jak i w terenie. Stałe eksperymentowanie przyniosło dotąd olbrzymie szkody. Strach jest leczyć się w szpitalach, z których większość bankrutuje.

O problemach związanych z cukrzycą i wielu negatywnych zjawiskach mówił w swym obszernym wystąpieniu Edmund TARNAWSKI, a wtórowali mu inni dyskutanci.

Pojawił się także wątek degradacji Przemyśla po powstaniu województwa podkarpackiego. Doszło nawet do podjęcia uchwały, w której zebrani wyrazili stanowczy protest wobec koncepcji sejmiku, aby zaniechać budowy nowoczesnego obiektu Muzeum Narodowego Ziemie Przemyskiej.

Uchwalili także program działania na okres kadencji, oraz wyrazili podziękowanie prezydentowi Przemyśla, staroście przemyskiemu, radnym, lekarzom diabetyków i pielęgniarkom za aktywną pomoc stowarzyszeniu i chorym.

Podziękowano także firmom farmaceutycznym, bez wsparcia których działalność PSD była by mniej efektywna.

POZNAJMY BRACI W WIERZE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Z pastorem Jerzym Markowskim rozmawia Romuald Borysławski

Jest Pan Pastorem kościoła Ewangelicko-Metodystycznego w Przemyślu. Czy mógłby się Pan przedstawić czytelnikom?

Wychowałem się w rodzinie katolickiej w Przemyślu, kiedy miałem 20 lat poznałem Słowo Boże głoszone przez Poleszuka, który miał na imię Szulga.

Było to w Lipinach koło Szczecina. Po powrocie do Przemyśla w 1951r, w dzień Zesłania Ducha Św. -13 maja- przystąpiłem do zboru Kościoła Metodystycznego. Rok później wstąpiłem do seminarium teologicznego naszego kościoła w Klarysewie koło Warszawy. Po jego ukończeniu wróciłem do Przemyśla i zostałem wikarym przy pastorze Brunonie Raszkiewiczu.

W 1961r. objąłem zbór jako samodzielny pastor. Zaocznie ukończyłem Chrześcijańską Akademię Teologiczną.

Jestem żonaty, mam dwóch synów i córkę, synowie również ukończyli Chrześcijańską Akademię Teologiczną, uzyskując tytuł magistra. Jeden z nich jest pastorem w Gdańsku. Córka także ukończyła teologię i jest pielęgniarką w USA.

-Proszę opowiedzieć o historii zboru.

Parafia Kościoła Metodystycznego w Przemyślu powstała w roku 1924 jako skrystalizowany zbór, jednak jej początki sięgają roku 1922. Wtedy to właśnie w rozminowanej prochowni w pobliżu Kopca Tatarskiego pierwsi metodyści odprawiali swoje nabożeństwa. Założycielem zboru był misjonarz kanadyjski Thomas GAMBLE, którego kazania z angielskiego na język polski tłumaczyła jego żona.

Jeszcze w 1926 roku, metodyści nie mając swojej kaplicy, urządzali spływy na krypach Sanem. Towarzyszyły temu modły i śpiewy.

Najbardziej aktywnymi członkami społeczności w owym czasie byli mieszkańcy wsi Duńkowice koło Radymna.

Działalność Kościoła Metodystycznego spotykała się w tym czasie z wrogą postawą kościoła katolickiego. Zdarzało się, że grupy młodzieży atakowały naszych wiernych. Najbardziej poszkodowanym był pastor Konstanty NAJDER, dotkliwie pobity w Skołoszowie i Radymnie.

W czasie okupacji zbór przemyski, tak jak miasto Przemyśl, został podzielony przez dwóch okupantów. Cześć zborowników po stronie sowieckiej została wywieziona "za wrogą postawę wobec władzy radzieckiej" na Sybir. Po stronie niemieckiej natomiast członków zboru wywożono do obozów koncentracyjnych.

-A jak odrodził się zbór po wojnie?

Po wojnie działalność zboru reaktywował uczestnik Powstania Warszawskiego, pastor Lucjan ZAPERTY. W tym czasie zbór liczył 973 członków (dotyczy Przemyśla oraz filiałów Brylincach, Darowicach, Duńkowicach, Kormanicach i Brzezawie).

Po wyzwoleniu wielu członków ze zboru przemyskiego i okolic udało się na Ziemie Zachodnie.

Ze zboru przemyskiego wywodzi się 9 pastorów prowadzących parafie metodystyczne w kraju oraz w USA i Niemczech.

-Jakie działania podejmuje kościół obecnie?

W chwili obecnej praca Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego, oprócz podstawowego zadania, jakim jest głoszenie słowa Bożego, skupia się na wielu akcjach socjalnych. Znana jest już akcja promująca trzeźwość p.n. "Szklanka wody", prowadzone są zbiórki odzieży i rozprowadzanie jej wśród najbardziej potrzebujących. Ostatnio Kościół zaangażował się - zwłaszcza na Mazurach - w tworzenie stacji św. Łazarza, w których to wysoko wykwalifikowana kadra medyczna niesie pomoc ludziom chorym, biednym, i samotnym.

-Co czeka przemyski zbór?

W przyszłym roku parafia przemyska będzie obchodzić jubileusz 80-lecia swego istnienia. Do jubileuszu członkowie społeczności przygotowują się bardzo starannie.

Dzięki ofiarności remontuje się ponad 100-letnią kaplicę, mieszcząca się przy ul. Matejki 7. Kapitalny remont zostanie ukończony jeszcze w tym roku. Wszystkich zainteresowanych historią metodyzmu w Polsce oraz w Przemyślu serdecznie zapraszamy do dowiedzenia kaplicy. Nabożeństwa odbywają się w niedziele i święta o godzinie 11.00.

-Dziękuję za rozmowę!

TACIS ŁĄCZY LWÓW I PRZEMYŚL

Z Grigorijem Drobenko Dyrektorem Centrum Miejskiego i Regionalnego we Lwowie rozmawia Aneta Łomańska

fot. Krzysztof Woźny

A.Ł. Jakim miastem jest Bóbrka, czy wymaga opracowania strategii rozwoju?

G.D. Miasto położone jest 30 km od Lwowa. Jest to najmniejsze miasto na Ukrainie, liczy tylko 4,7 tys. mieszkańców, nie jest uprzemysłowione, ale jego zaletą jest duża liczba zabytków. Uważam, że opracowanie strategii jest konieczne. Pozwoli zastanowić się nam, jak miasto może się rozwinąć, jak może wyglądać za 10 lat. Ważnym powodem, dla którego uczymy się od was jak tworzyć strategie rozwoju, są ludzie, którzy chcą zmian, oczekują tego.

A.Ł. Szkolenie prowadzą eksperci z firmy Res Consulting oraz wykładowcy z Uniwersytetu Rzeszowskiego, w jaki sposób mogą wam pomóc?

G.D. Eksperci, naukowcy doradzają nam, pokazują jak możemy wykorzystać instrumenty, środki, jakie posiadamy do budowania przyszłości. Główne zadanie, jakie stawiam przed sobą, ale także przed całą załogą, przed ludźmi, którzy przyjechali na szkolenie do Przemyśla, to dokładne poznanie tworzenia strategicznego planowania. Wzory czerpiemy od was, macie już przecież ogromne doświadczenie w tym kierunku. W każdej rozmowie z ekspertami pytam, co dała wam strategia. Teraz wiem, że strategia daje wizje, pozwala na koncentrację, obranie celu w wyznaczonym kierunku.

A.Ł. Oznacza to, ze cel jest jasno wyznaczony i poprzeczka znajduje się dosyć wysoko?

G.D. Według mnie cel musi być jasno określony, wyznaczony dosyć wysoko, ale musi być również dostępny. Jeżeli jest zbyt wygórowany, ludzie od razu się zniechęcają i twierdzą, że się nie uda go osiągnąć. Z kolei, jeżeli jest zbyt łatwy do osiągnięcia, uważają, że się nie opłaca starać, bo każdy może go mieć.

A.Ł. W szkoleniu biorą udział naukowcy, urzędnicy, lekarze, przedsiębiorcy, oznacza to, że planowanie strategiczne obejmować będzie różne płaszczyzny życia społecznego?

G.D. Program, w którym uczestniczymy jest programem pilotowym, pozwala na opracowanie różnych projektów, pokazuje nam szanse i możliwości, ponieważ na Ukrainie nie mamy doświadczeń w tej dziedzinie, niewiele jest zrobione. Mamy, więc dużo pracy.

Wykładowcy przewidują, że rozwój nastąpi dopiero za jakiś czas, może upłynąć kilka lat, ale od czegoś trzeba zacząć. Musimy wiedzieć, czego chcemy, gdzie mamy iść, w innym wypadku nie dojdziemy do mety.

A.Ł. Opracowanie strategii wymaga odpowiedniego zaplecza, niezbędni są ludzie.

G. D. Tak, zgadzam się, w przedsięwzięciu uczestniczyć będą urzędnicy z miasta, deputowani, zaproszeni eksperci, ale przede wszystkim zachęcimy do aktywnego udziału mieszkańców Bóbrki. Na tym będziemy bazować. To ludzie są fundamentem wszelkiego działania.

A.Ł. Ludzie, nie byliby jednak w stanie zrobić nic bez pieniędzy.

G.D. Nie byłoby to możliwe bez pozyskanych środków. Pieniądze uzyskaliśmy z Komisji Europejskiej, w ramach Programu TACIS. Bardzo pomogła nam strona polska- nasz partner, wspólnie opracowaliśmy projekt i prośbę o środki finansowe. Cieszę się, że wszystko się udało. Bez pomocy przemyskiego starosty pana Stanisława Bajdy oraz pracowników starostwa nie byłoby to możliwe. Obdarzyliście nas zaufaniem, ogromną życzliwością - jesteśmy wdzięczni za waszą pomoc. Wierzę, że ta współpraca zaowocuje i wiele się od was nauczymy.

Oczekujemy wsparcia i pomocy politycznej. Jesteście dla nas świetnym przykładem, jak można się zmienić, dużo osiągnęliście i macie już jasno określoną przyszłość w Unii Europejskiej. Chcielibyśmy, by nam też się udało. Z pomocą najbliższych sąsiadów nie powinno być to trudne.

fot. Grzegorz Woźny

BATMAN Z ULICY KROKODYLI

Warszawska wystawa Brunona Schulza – drohobyckiego pisarza, grafika

Tekst: Hejmar

Bardzo dlugo myślałem, jaką to myślą wystrzelić w kierunku konkretnej osoby, w tym przypadku Brunona Schulza, i instytucji, która przygotowała wystawę przybliżającą nam dorobek literacko-graficzny autora „Ulicy Krokodyli". Pomysl felietonu podsunął mi Witold Gombrowicz. Nie, autor „Ferdydurke" wskazał raczej piszącemu taki, a nie inny kostium językowy, a bezpośrednim impulsem, iskrą zapalną tekstu stała się książka J. Jarzębskiego, „Schulz", której czytanie w magiczny sposób zbiegło się z telewizyjną zapowiedzią wystawy „Bruna, starego dzieciaka" (określenie W. Gombrowicza) oraz fikcyjną rozmową dwóch slangujących licealistów, którą postaram się odtworzyć z pamięci.

Machlojka: Brykasz do Serka, ma „Batmana". Będzie odjazd.

Syzyf: Nie. Polak nawinął zadanie.

Machlojka: O kim?

Syzyf: Jakimś Brunonie Schulzu?! Nic nie kumam.

Machlojka: Z naszej dzielnicy?!... Nie łam pały! Mam ściągę. Pewne wypracowania!

Ze smutkiem jako kapitan oświaty, stwierdzam: Jeszcze jedną potyczkę o umysły młodzieży przegrałeś autorze „Sklepów Cynamonowych"! A Ty! Witoldzie Gombrowiczu! Nie zacieraj rąk z zadowolenia, smakując zwycięstwo Twojej teorii podbudowanej na założeniu, iż naturalnym naszym żywiołem powinna być pewna mieszanka poziomów, pewna mieszanka, której składnikami są: niższość, nieczystość, niedojrzałość i wyższość, czystość, dojrzałość. Bo czyż filmowy bulion przygotowany z obcojęzycznego składnika: przygód super czlowieka w kombinezonie nietoperza, walczącego z bandytami,walczącego w imię dobra, sprawiedliwości, nie smakuje wybornie? Nawet tego celuidowego smaku nie zmąci uczucie przeslodzenia: heros zapomniał, że na tę drogę nie popchnęły go szlachetne porywy serca – to nie Konrad czy Wokulski- lecz chęć wyrównania krzywdy z przeszlości. Czy inspektor Halski zauważylby ten niuans interpretacyjny? Batman jest bratem antycznego herosa Achillesa, o wiele młodszym bratem i chyba brzydszym, gdyż jego ojcowie-reżyserzy zadbali o to, aby kłonując Achillesa stworzyć bez opamiętania drużynę bohaterów kultury masowej, te ponadludzko silne supermany, spidermany, himany, herkulesy, ksenny, doprawiając ich aromatycznymi, na naszym rynku rzadkimi przyprawami (gadżety ubioru - peleryna, kombinezony, zabawki - samochodosamolot, miecze, miotacze sieci itd.) ku uciesze Jasieńka, gimnazjalisty Jasia, przepracowanego Janka.

Nie zacieraj rąk, nie tryumfuj W. Gombrowiczu! Streszczenie, analiza i interpretacja powieści „Ferdydurke" również jest umieszczona w ściądze, jak i wiele, wiele innych tzw. żelaznych tekstów literackich. Trafileś pod szkolne dachy! Szkolniaki bez wypieków na policzkach czytają streszczenia losów Józia. Dziwią się, dlaczego bezdomny na polecenie Józia trzymał różę pod oknem Młodziakówny, i nierzadko jak Syzyf stwierdzają: Nic nie kumam. Wydawca bryku bez skrupulów, bez problemów ze strony pewnych instytucji i osób pogodził w swojej „pomocy naukowej" zwalczających wzajemnie swoją twórczość autorów. Na stronach ściągi W. Gombrowicz nie miota ostrych słów wobec M.Mickiewicza czy H.Sienkiewicza. Bryk ma przemyślaną kompozycję, nie trzeba się namęczyć z szukaniem np. charakterystyki postaci – temu służy spis treści. Sięga po niego mały Jasio, a rozsmakował się w nim Janek, świeżo oprószony zarostem, jak i Jan, codziennie przycinający zarost żyletką i legalnie prowadzący samochód rodziców. Doceniają oni czytelność, estetykę i poręczność bryku – może zmieścić się w ręce na klasówce. Wiedzą, że od użytkownika wymaga on pewnych zdolności sprawnościowych (bezszelestnego obracania karteczek, szybkości czytania i ostrości widzenia). Dla producentów i użytkowników ściąg mam pocieszającą informację – odpowiednie instytucje nie pracują jeszcze nad kodeksami: rzetelny wydawca, solidnie wykształcony uczeń. Tylko, kto odpowiada za powtarzające się wielokrotny wniosek Syzyfa: Nic nie kumam? Muzeum organizujące wystawę B.Schulza? – chwala mu, oby więcej takich inicjatyw, także w tzw. terenie.

WHO IS WHO... W PRZEMYŚLU

tekst: Romuald Borysławski

Miałem ostatnio okazję przejrzeć bardzo ciekawą księgę. Jest nią wydana w kwietniu 2003 w Szwajcarii przez Ralpha Hübnera encyklopedia biograficzna z życiorysem znanych Polek i Polaków, nosząca tytuł "Who is Who w Polsce".

To opasle dzieło, bo liczące ponad 2000 stron, ukazuje się w cyklu rocznym. Osoby prezentowane wybierane są według obiektywnych kryteriów. O umieszczeniu biografii decyduje kolegium redakcyjne.

Publikacja w "Who is Who" jest uznaniem dla osiągnięć danej osoby, a encyklopedia jest ważnym dokumentem dla historii współczesnej. Stanowi również niezastąpioną pomoc dla badań historycznych, a także genealogicznych i społecznych.

W wydaniu z 2003r. znajduje się 20.500 hasel. W tej gęstwinie życiorysów znajduje się fragment poświęcony przemyślaninowi Ryszardowi Głowackiemu , z zawodu inżynierowi geologowi.

Po debiucie w 1979r. opublikował 3 powieści i 29 opowiadań o tematyce fantastyczno-naukowej. Zajmuje się również dziennikarstwem. Napisał m.in. ponad 250 artykułów do "Problemów" i "Przeglądu Tygodniowego".

Ma także w dorobku opracowanie listów wojennych Wiktora Stańczaka oraz kilka zrealizowanych słuchowisk radiowych.

Jego biogram znajduje się w Popularnej Encyklopedii Powszechnej oraz w Wielkiej Internetowej Encyklopedii Multimedialnej Oficyny Wydawniczej POGRA.

Gratulacje!!!

TU MOŻE BYĆ REKLAMĘ TWOJEJ FIRMY
TEL. /016/ 678 39 35
TEL. KOM. 0507 147 824

WOLONTARIUSZ CZ. II

Tekst: Andrzej Filipczak

Drzwi prowadziły do dużego pomieszczenia. Pod pomalowanymi na biało ścianami piętrzyły się kartony. Pod oknami zaś stało kilka czarnych biurek z komputerami. Usłyszałem czyjś śmiech. Zza kartonów wyłoniły się trzy kobiety niosące kubki z kawą. Spojrzały na nas z zaciekawieniem, ale nie zatrzymały się.

- Czym się pan zajmuje, panie...
- Konkoł. Jakub Konkoł. Przez „on".
- Jacek Wawryniuk. Hmmm. Nie wiem jak to powiedzieć, ale u nas w Lidze wszyscy jesteśmy na ty.
- O.K.
- Cieszę się. Więc Kuba, może najpierw cię przedstawię naszym „pracownikom". Jak sam widzisz w tej chwili jest tu zaledwie kilka osób. Szanujemy wolny czas naszych wolontariuszy i nie prosimy ich o pomoc zanim nie będą niezbędni. Co wcale nie znaczy, że jeżeli masz wolną chwile nie możesz w niczym pomóc. Roboty zawsze jest pod dostatkiem. Ludzie, których widzisz w tej chwili to stali pracownicy. Bez nich nie istniała by Liga. A właśnie... Czym się zajmujesz?
- Pracuję w szkole, a że zaczęły się wakacje... Postanowiłem zrobić coś pożytecznego...
- Czego uczysz?
- Język angielski - gdy opracowywano mi legendę, uznano zgodnie że ten przedmiot będzie najbezpieczniejszy. Znaleziono mi nowe mieszkanie, etat w szkole i kazano czekać do wakacji. Standardowa procedura.
- Super. Bardzo nam się przydasz. Chodź, przedstawię cię dziewczynom.

Kiwnąłem głową. Wprawdzie „dziewczyny" były kobietami dobrze po czterdziestce, ale uśmiechały się jak gwiazdy filmowe.

- Pozwólcie, że przedstawię wam nowego wolontariusza. Kuba jest nauczycielem angielskiego i chce nam nieco pomóc. Kuba, to Basia, Ania i Karolina.
- Dobrze, że przyszedłeś - niska kobieta w różowych okularach mrugnęła do mnie zalotnie. - Jedziemy za dwa dni do Warszawy, na pikietę. Jesteś zainteresowany?

***

Nie pojechałem do Warszawy. Nie lubię tłoku. Wykręciłem się dodatkowymi zajęciami w szkole. Nikt nie nalegał. Jak się okazało, decyzja była słuszna. Pikieta Sejmu okazała się być całkowitym niewypałem. Do Warszawy przyjechała tylko garstka ekologów, nadrabiająca braki personalne brawurą i agresywnością. Próbowali przykuć się do balustrady przy schodach na Wiejskiej. Zainterweniowała policja i demonstrację rozpędzono już po godzinie. Nasi oczywiście spóźnili się na najciekawsze i snuli do później nocy pod gmachem Sejmu wznosząc gniewne okrzyki i potrząsając transparentami. Nawet nie pokazano ich w telewizji. Totalna amatorka...

Przez wakacje niewiele się działo. Zredagowałem kilka pism do zachodnich fundacji, odpowiedziałem na parę listów i telefonów w godzinach dyżuru i przebrnąłem przez stos makulatury, którą obdarzyli mnie lubelscy ekolodzy.

Rozpoczął się rok szkolny. Nie powiem, aby się specjalnie czuł wyczerpany pracą. Miałem dwadzieścia godzin w jednej z prywatnych szkół, gdzie jako anglista, który spędził kilka lat na Zachodzie cieszyłem się niezupełnie zasłużonym szacunkiem. Nie brałem chętnych na korepetycje. W zupełności wystarczała mi pensje: jedna ze szkoły i kilkakrotnie większa od Nich. Polecono mi bym na razie możliwie mocno zaangażował się w działalność lubelskiej Ligi. I tak bym to zrobił. Lublin jest sympatycznym miastem, ale nie ma w nim zbyt wielu rozrywek. Coraz częściej siedziałem w lokalu na Długiej...

***

Jacek był oddany sprawie całą duszą. Lubił mówić, zwłaszcza gdy miał jakiegoś słuchacza. Po wypadku, w którym zginęła żona i syn zaczął pić, stracił pracę... Tylko przyjaciołom zawdzięczał, że wzięli go do biura Ligi. Było dużo wątpliwości, ale podobno poręczył za niego sam Orzeł. Jacek niechętnie o tym mówił. Wolał rozmawiać o przyszłości... To od niego poznałem historię Ligi po aksamitnej rewolucji. Ta dawna organizacja młodzieżowa wkroczyła w nowe milenium odrodzona. Po kilku latach powolnego upadku, ktoś na górze przypomniał sobie o Lidze. Znalazły się pieniądze, podjęto odpowiednie uchwały...

Liga w dalszym ciągu skupiała się na edukacji ekologicznej młodzieży, ale jednocześnie stawała się czymś znacznie poważniejszym - ogólnopolską organizacją skupiającą wokół siebie większość - wciąż jeszcze słabych - ruchów ekologicznych. Podobno największy wpływ na to miała charyzma przewodniczącego białostockiego oddziału Ligi, który wypłynął na zieloną scenę po udanej akcji ochrony Puszczy Białowieskiej przed masowymi wyrębami w 2002 roku. To Wojtek Orzeł, a nie jej oficjalny szef Jan Grys, utożsamiany był z Ligą. Orzeł zmobilizował większość drobnych ruchów ekologicznych, nawiązał kontakty z Zielonymi z Unii, podtrzymywał również dobre kontakty z ekologami z Białorusi. Legenda Orła rosła, a wraz z nią liczba chętnych do współpracy z Ligą...

Pomyślałem o Nich z podziwem. Mieli głowę na karku. Przy pierwszych oznakach wzrostu zainteresowania ekologią postanowili, że sami będą trzymali rękę na pulsie. Skoro i tak pewnie w niedalekiej przyszłości miał powstać silny ruch ekologiczny, a z niego może nawet partia - co już nie raz zdarzało się w tym kraju - należało ułatwić zadanie zbłąkanym zielonym owieczkom...

Z zamyślenia wyrwał mnie cichy kaszel Jacka. Noc była ciepła, ale kamienne schody zaczęły powoli dawać o sobie znać coraz wyraźniejszym chłodem.

- No nic, pora już iść spać - Jacek zgasił kolejnego papierosa i zatarł dłonie.
- Do jutra, Kuba.
- Cześć, Jacek.

Odszedł lekko powłócząc lewą nogą. Pozostałość po wypadku, który zabrał mu wszystko...

Gdzieś za mną rozległ się przeciągły gwizd. Hieny, które nie miały odwagi zaatakować dwóch mężczyzn, teraz zaczęły wyłazić z ciemnych zaułków. Było ich czterech. Stanęli przede mną bawiąc się nożami i kijami bejsbolowymi.

- No, koleś, wpadłeś - odezwał się pokryty pryszczami przywódca.
- Wyskakuj z forsy.

Milczałem, patrząc na nich spokojnie. Najwyraźniej nie spodziewali się tego. Dopiero po chwili najwyższy z nich uderzył kijem w schody i wrzasnął

- Słyszałeś, dawaj kasę.

Spojrzałem w szare oczy. Rozszerzone narkotykiem źrenice z trudem próbowały zogniskować się na mojej osobie. Nie potrzebowałem nawet trzech sekund by stwierdzić, że bariery w umyśle dzieciaka praktycznie nie istnieją. Jednak dziś byłem nieco zmęczony, więc postanowiłem załatwić sprawę klasycznie. Zresztą, zawsze przyda się trochę rozrywki przed snem. Wstałem szybkim ruchem. Odskoczyli jak dzikie zwierzęta.

- Odejdźcie - powiedziałem znużonym tonem.

Hieny roześmiały się. Błysnęło światło latarni odbite od klingi noża sprężynowego. Zanim minął błysk, właściciel noża już zwijał się na ziemi jęcząc z bólu... Reszta stada odskoczyła zdezorientowana. Ruch, który wykonałem był zbyt szybki by zarejestrowały go ich przećpane oczy.

Ruszyli. Gładkim ruchem zszedłem z linii ciosu najwyższego z nich, chwytając za trzymany w dłoniach kij. Kontynuowałem ruch po okręgu, by w kulminacyjnym momencie zatrzymać się i powalić przeciwnika na kamienny bruk. Głucho chrupnęła łamana kość nadgarstka. Dwaj kolejni zaatakowali jednocześnie. Złapałem rękę tego z kijem, by nagłym ruchem rzucić go pod nogi atakującego nożem.

Upadli obaj. Nie pozwoliłem im wstać.

Duże, przerażone oczy, rozwarte do krzyku usta nie mogły mnie już powstrzymać. Chrzaniłem konspirację. Postanowiłem zaaplikować hienom nieco szacunku dla innych. Powiadają, że oczy są zwierciadłem duszy i coś w tym jest. Ja w każdym bądź razie długo wpatrywałem się w ich rozszerzone z przerażenia źrenice, zanim... Noc rozerwały okrzyki bólu... Wzruszyłem ramionami. Ich matki będą mi wdzięczne. Po tej kuracji miną długie miesiące, zanim sama myśl o wzięciu broni do ręki przestanie budzić koszmary...

***

Właśnie wróciłem z kolejnej podstawówki, gdzie miałem prelekcję na temat zanieczyszczeń wód, gdy podeszła do mnie podekscytowana Basia.

- Orzeł przyjeżdża - podała mi jeszcze ciepły faks. - Chciałby się z nami spotkać i omówić kilka ważnych spraw. Podobno mają wpisać chełmskie podziemia kredowe na listę europejskich zabytków kultury. Pewnie będzie trzeba przygotować z tej okazji jakąś imprezę.

Mimowolnie się uśmiechnąłem. Impreza imprezą, ale tu chodziło o coś innego. Za dwa miesiące miało mieć miejsce walne zgromadzenie członków Ligi i wybór nowego przewodniczącego. Skurczybyk wyruszył w kampanię wyborczą. Niepotrzebnie. Wystarczyło spojrzeć na Basię i pozostałe dziewczyny. Były w nim zakochane na zabój...

***

Był przystojny. Trzeba było tu przyznać Karolinie całkowitą rację. Kruczoczarne włosy, pociągła twarz, wąskie usta. Do tego szarmancki... Ucałował dłoń każdej z obecnych pań, zanim podszedł do nas. Przyglądałem mu się z ciekawością. Więc tak wyglądał z bliska. Och, oczywiście obserwowałem go już przez jakiś czas, ale zawsze z odległości lub w telewizji. Ale ani zdjęcia, ani telewizja nie oddawały tej nieuchwytnej aury, która się wokół niego roztaczała. Uśmiechnąłem się. Zaraz uściśniemy sobie dłonie i rozpoczną się łowy...

Najważniejszy jest pierwszy kontakt z ofiarą...

- Wojtek - przedstawił się.
- Kuba - uścisnąłem silną dłoń i spojrzałem w zielone oczy.

Świat zawirował...

- Kuba, co z tobą
- Basia chwyciła mnie za ramię.
- Zbladłeś. Dobrze się czujesz?
- W porządku. Dziękuję - opierając się na niej podszedłem do najbliższego biurka i opadłem na krzesło.
- Przepraszam, Basiu. Wracaj do gości. Już mi lepiej.
- Na pewno?
- Na pewno. Dzięki.

Być może to było złudzenie, ale gdy się pochyliłem, próbując odzyskać równowagę, zdawało mi się, że po twarzach Wojtka i Jacka przebiegł porozumiewawczy uśmieszek.

***

Tej nocy w mój sen wkroczył las. Nie wiadomo skąd znalazłem się w zagajniku białych brzózek. Gdzieś w oddali słyszałem warkot przejeżdżającego ciągnika. Ale nie chciałem wracać do ludzi. Jeszcze nie teraz. Ruszyłem przed siebie. Już po kilkunastu minutach wkroczyłem do starszej części lasu. Przeciąłem wąską, piaszczystą drogę i zanurzyłem się w puszczy... Olbrzymie, wiekowe drzewa tworzyły nad głową zbity, zielony dach. Między nimi kłębiły się liczne krzaki i zarośla. Coraz częściej musiałem mocować się z wczepiającymi się w rękawy dzikimi malinami, coraz więcej powalonych drzew zagradzało drogę. Prześwity w zielonym dachu natychmiast wykorzystywały młode drzewa, pleniąc się wokół martwych olbrzymów. Przeskoczyłem przez niewielką strugę wodną i zobaczył jak w popłochu ucieka spłoszone moim skokiem stado saren. Ruszyłem dalej. Coś mnie ciągnęło do przodu, do zanurzenia się głębiej w las. Szedłem nie zastanawiając się nad powrotem. Zrezygnowałem nawet z odpoczynku, którym kusił mnie cień rozłożystego dębu rosnącego samotnie na polanie. Nie szukałem obejść. Z determinacją przebijałem się przez coraz większy chaszcze. Po drodze coraz częściej przecinałem ścieżki zwierząt. Gdzieś z daleka mignął mi lis, usłyszałem ryjące poszycie dziki, przez kolejną polanę wielkimi skokami popędził jeleń. Ale szedłem dalej. Szedłem nie zważając na tętent, który wydało nagle spłoszone stado żubrów. Nagle niepokój panujący w puszczy dotarł i do mnie. Coś zagrażało temu miejscu. Źródło strachu znajdowało się na wprost przede mną. Mimo to szedłem dalej. Musiałem. Nie przeszkadzał mi nawet zapadający zmrok. Gdzieś niedaleko zawył wilk...

Ocknąłem się, momentalnie przechodząc ze snu do pełnej świadomości. Stan niepokoju, który płynął ze snu nie opuszczał mnie i teraz. Wstałem i włączyłem radio. Zgłośniłem, pragnąc by wesoła muzyka zagłuszyła wszystkie uczucia...

***

Impreza w Chełmie udała się nad podziw dobrze. W ostatni słoneczny weekend października na deptak przy ulicy Lwowskiej przybyły setki spragnionych rozrywki mieszkańców i gości. Gwoździem programu był koncert Budki Suflera, ale równie dużym zainteresowaniem cieszyły się występy lokalnych zespołów, rozmaite konkursy i prezentacje o tematyce ekologicznej. Współpracujący z Ligą wegetarianie skorzystali z okazji i rozdawali wszystkim chętnym potrawy z soi. Oczywiście ostateczny rachunek za nie pokryła Liga.

***

Na Długiej już czekała na mnie robota. Orzeł dowiedziawszy się, że Lublin ma anglistę, podesłał nam kilkanaście stron różnych dokumentów, z prośbą o przetłumaczenie odpowiedzi i dyskrecję. Nie miałem pojęcia skąd się wziął ten nagły napływ zaufania. Przecież ledwie mnie znał... Czyżby udało mi się już na niego wpłynąć? Byłby to pierwszy przypadek tak szybkiego sukcesu w mojej karierze, ale zdarzały się już dziwniejsze rzeczy. Może akcja nie będzie taka trudna, jak początkowo sądziłem....

Orzeł prowadził bogatą korespondencję z rozmaitymi organizacjami, zajmującymi się ochroną środowiska. Najwięcej listów pochodziło od Jeana Bouville, specjalisty unijnego, który namawiał LOP na wyrażenie zgody na unijny plan ochrony puszczy. Obiecywał bajońskie sumy, o ile tylko Liga nie będzie blokowała unijnych reform w rolnictwie. Na to z kolei nie zgadzał się Orzeł. Twierdził, że preferowany w UE model rolnictwa zachwieje istniejącą wokół puszczy delikatną równowagę ekologiczną, co ją ostatecznie zniszczy. Ostrzegał, że użyje wszystkich dostępnych środków, aby nie dopuścić do przyjęcia w Polsce tych ustaw. Mógł to zrobić. Wystarczyło by zebrał podpisy od członków LOP-u, aby wnieść obywatelski projekt ustawy zmieniającej ustawę o ochronie środowiska. Mógł tak nagłośnić sprawę, że nawet prounijni politycy długo wahali by się, by podpisać ustawę i narazić się na utratę przyszłych głosów wśród zwolenników LOP-u. Zaczynałem rozumieć dlaczego mnie tu skierowano...

I gdyby tylko przestał mi się śnić ten przeklęty las...

***

W marcu na Długą przyszedł ciekawy list. W zielonej kopercie leżało zaproszenie do spotkania liderów w Warszawie, z okazji Tygodnia Ziemi. Pod spodem odręcznym pismem dopisek. „Niech przyjedzie też Kuba. Pilne! - W. Orzeł."

Jacek spojrzał na mnie podejrzliwie.

- Czy ja o czymś nie wiem? - zapytał.
- Może nas oświecisz, Kuba?

Nie wiem czy uwierzył w moje zapewnienia, ale bardzo się starałem. Ja również nic z tego nie rozumiałem.

***

W restauracji Staropolskiej kłębił się tłum gości. Nie wiem dlaczego, ale natychmiast po wkroczeniu do sali zapragnąłem wyjść na dwór, powrócić do świata względnej ciszy. Na podium puszył się Grysio, jak go nazywali lubelscy koledzy, ale zainteresowanie jego odczytem było znikome. Odszukałem wzrokiem Jacka i pomachałem mu ręką. Odkiwnął i powrócił do suto zastawionego bufetu, który skupiał uwagę większości gości. Wyszedłem

przed budynek. Od ściany oderwała się ciemna postać.

- Widzę, że ciebie też zmęczył ten hałas?

- Wojtek?

- Aha. Dobrze, że wpadłeś, Kuba. Co u ciebie słychać? Jak tam twoje plany zawodowe?

- Plany zawodowe? Nie mam żadnych. Ot, podoba mi się w Lublinie... Nieduże, spokojne miasteczko.

- W Białymstoku też by ci się spodobało. Nie będę owijał w bawełnę. Mam propozycję. W jednym z liceów zwolnił się etat anglisty. Może byłbyś zainteresowany. Nie ukrywam, że chciałbym cię mieć pod ręką...

Milczałem, pragnąc ukryć przedwczesną radość. Czyżby jednak udało mi się już wygrać moją wojnę... Chociaż z drugiej strony poczułem pewne rozczarowanie. Nie powiem, żebym lubił wysiłek, ale tu zwycięstwo przychodziło zbyt łatwo...

- Zastanawiasz się? - Orzeł przerwał ciszę.

- Może najlepiej by było, gdybyś przyjechał na kilka dni do Białegostoku, zobaczył naszą puszczę, żubry... Sam zdecydujesz, czy ci się podoba. Zapraszam.

Uśmiechnąłem się.

- O.K. Przyjadę. Może na długi weekend majowy, za trzy tygodnie.

***

Na parkingu przed Holliday Inn stała limuzyna. Byłem nieco zaskoczony. Spodziewałem się raczej srebrnej Astry Kowalskiego. Najwidoczniej sprawa była bardziej poważna, niż mi się zdawało... Bez słowa zająłem miejsce z tyłu. Natychmiast jasne szyby zmatowiały, a z głośników zaczęła się sączyć muzyka, miła, lecz wystarczająco głośna, by zagłuszyć stłumione odgłosy hałasu ulicznego, ot tak na wszelki wypadek, gdybym próbował określić według niego dokąd jedziemy. Na stoliku między siedzeniami drink. Specjalna mikstura, która miała wytłumić moje zdolności, tak aby Oni mogli spokojnie rozmawiać.

Nie miałem pojęcia dokąd jadę. Zresztą nigdy nie zależało mi, aby się tego dowiedzieć. Jak zwykle zatrzymaliśmy się w ciemnym parkingu podziemnym, z którego poszedłem do windy i nacisnąłem 11. Na korytarzu czekali już na mnie Kowalski i Malinowski. Sztuczne uśmiechy i wprawne palce, którymi przeprowadzili rewizję. Gwałtowny ucisk na głowę, gdy ukryty gdzieś za drzwiami Mówcę przeskanował moje najwyraźniejsze myśli. Długi samotny, korytarz i drzwi, prowadzące do wyłożonego purpurą apartamentu.

Mroczne pom[illegible]nie rozjaśniało ostre światło lampy skierowanej na wchodzącego. Oni jak zwykle stali za światłem. Mimowolnie zacisnąłem zęby, gdy odruchowa próba sprawdzenia tożsamości rozmówców została brutalnie powstrzymana przez Mówcę stojącego obok lampy.

- Prosiłeś o spotkanie? - elektronicznie zmieniony głos przerwał ciszę.

- Tak. Mam dwa pytania. Czy to wy wpłynęliście na Orła, aby ściągnął mnie do Białegostoku?

Chwila milczenia.

- Nie, to nie my. To własna inicjatywa obiektu. Zauważyl cię, zgodnie z planem. Nieco wcześniej niż zakładaliśmy, ale to nawet lepiej. Najwidoczniej jest podatny na twój wpływ.

Odetchnąłem z ulgą. Więc to jednak ja.

- Drugie pytanie?

- Skoro to inicjatywa obiektu, oznacza to, że wciąż mam nieco czasu na jego rozpracowanie. Lubię działać dokładnie, a to wymaga czasu...

- Przykro mi, ale nie masz czasu. Polecenie przejęcia kontroli może nastąpić w każdej chwili. Nie baw się w artystę, tylko działaj jak najszybciej, aby opanować obiekt.

Syknąłem rozczarowany. Znów to samo. Zatrudniają kasiarza, aby wysadzić sejf.

- Nie wiem jak szybko się z tym uporam. Orzel to silna osobowość.

- A za co co miesiąc inkasujesz kilka tysięcy, Kistner? Za przeprowadzanie dzieci przez ulicę? Jesteś dobrym Mówcą i zawsze będziesz miał trudne przypadki. Słabe osobowości załatwiamy inaczej: groźbą, łapówką, szantażem.... Nie marudź więc, tylko bierz się do roboty! Chyba, że coś jeszcze?

Zawahałem się. Powiedzieć im o koszmarach? A może już wiedzą?

- Coś jeszcze, Kistner?

- Nie. Już nic. Do widzenia.

- Do zobaczenia, Mówco.

Wyszedłem. Daleko, na końcu korytarza Malinowski i Kowalski rozmawiali szeptem, co chwila zezując w moją stronę. Odruchowo przestawiłem się na odbiór. A wtedy... Wtedy usłyszałem strzępy rozmowy z pokoju, który opuściłem...

- A jak nie da rady?

- Kistner? To wilk. On nie dałby rady?

- A jeżeli mimo wszystko nie uda mu się?

- Nie będziemy mieli wyjścia. Wie już zbyt wiele...

Przekaz urwał się. Nie wiem dlaczego, ale miałem wrażenie, że chciano bym usłyszał tę rozmowę...

***

Puszcza była piękna. Olbrzymie drzewa okryły się delikatnym, wiosennym listowiem. Wzrok przyciągały powalone przez czas olbrzymy, wokół których kipiało nowe życie. Ptaki wzajemnie się przekrzykiwały. Odetchnąłem głęboko. Byłem w Puszczy Białowieskiej.

- Może się przejdziemy? - zaproponował Wojtek i wyskoczył z bryczki na leśną drogę. Wygramoliłem się za nim.

- Pięknie, prawda?

Potwierdziłem. Dopiero teraz, gdy umilkł odgłos końskich kopyt dotarło do mnie bogactwo ptasiego śpiewu, którym rozbrzmiewała cała puszcza.

- I pomyśleć, że oni chcą to zniszczyć?

- Jacy „oni"?

- Rząd, parlament, Unia Europejska... Oni... Przecież muszą sobie zdawać sprawę, że wprowadzenie zachodniego modelu rolnictwa zniszczy puszczę. Och, obiecują nam, że do tego nie dojdzie, że są fundusze na ratowanie puszczy, ale ja wiem swoje...

Uśmiechnąłem się przepraszająco.

- Wybacz, Wojtek, ale ja wciąż nie rozumiem. Co ma piernik do wiatraka. Jaki związek ma rolnictwo z puszczą?

Nie wyglądał na zaskoczonego. Szczerze mówiąc, chyba liczył na taką reakcję.

- Posłuchaj, Kuba. Byłeś na Zachodzie i wiesz jak to tam to wygląda. Pomyślmy, jak wyglądałoby rolnictwo u nas według unijnego wzorca. Setki hektarów jednolitych upraw, likwidacja wszelkich łąk i pastwisk - o ile ktoś zdecyduje się na zboże. Albo na przykład bydło. Czy wiesz, że na Zachodzie nigdy nie kwitną łąki? Tam nie zbiera się siana, lecz jedynie zieloną trawę na kiszonkę. A czym w takim razie mają się pożywić owady i ptaki? A osuszanie terenów podmokłych... Kuba, puszcza nie jest wyspą oddzieloną od reszty ekosystemu. Jeżeli znikną naturalne biotopy w jej pobliżu - umrze i ona.

Milczałem. Właściwie to nie wiedziałem, co mam powiedzieć.

- Chodź, Kuba. Pokażę ci coś ciekawego.

Ruszyliśmy na przełaj przez las pokryty grubą warstwą zeszłorocznych liści. Ominęliśmy jeden wykrot, potem drugi. Przeskoczyliśmy przez powalonego olbrzyma, by w końcu znaleźć się na zalanej słońcem polance. Zmrużyłem oczy od niespodziewanego blasku. Gdy otworzyłem powieki, zobaczyłem je. Setki, tysiące liliowych kwiatów. Porastały całą polanę.

- Co to za kwiaty, Wojt... - słowa ugrzęzły mi w gardle, gdy obejrzałem się i nie ujrzałem nikogo. Mój przewodnik zniknął.

- Wojtek! - krzyknąłem.

Opowiedziało mi echo i śpiew ptaków.

Wzruszyłem ramionami. Nigdy nie miałem problemów z orientacją. Doskonale wiedziałem w jakim kierunku znajdowała się bryczka. Nie rozumiałem tylko zachowania Wojtka. Czyżby była to jakaś próba? Czyżby jednak czegoś się domyślał?

Odwróciłem się, ale przede mną zamiast zbitej kępy olch znajdował się brzozowy zagajnik ze snu. Wzdrygnąłem się. O co tutaj do licha chodzi? Zawahałem się i... Miałem dwa wyjścia. Wracać, albo raz na zawsze rozwikłać zagadkę koszmarów. Ruszyłem między brzozy. Wiedziałem jak mam iść - kroczyłem tą drogą setki razy. Wszystko się zgadzało - co do najdrobniejszych szczegółów. Gdzieś w oddali usłyszałem warkot ciągnika na leśnej drodze. Jeszcze mogłem się cofnąć... Mogłem, ale wiedziałem, że żałowałbym tego do końca życia...

Droga była kręta, ale znałem ją tak dobrze... Szedłem.

Drogą ze snów.

Moją drogą.

Zapadła już noc, gdy dotarłem do miejsca, w którym urywał się sen. Zmęczony, zatrzymałem się na polanie. Gdzieś w oddali zawył wilk. Na plecach poczułem ciarki...

- Legendy mówią, że to strażnik matecznika. Kto wie, może ostatniego z mateczników w Europie - od pnia, stojącego w pobliżu drzewa oderwała się wysoka sylwetka. Wojtek podszedł do mnie szybkim krokiem i spojrzał w oczy. - Mówią też, że jeżeli ktoś raz usłyszy głos strażnika, nigdy nie zazna już spokoju... Witaj w klubie, Kuba, czy też jak ci tam naprawdę na imię...

***

Skąd wiedział? Musiał posiadać talent podobny do mojego. Tylko, że... Co tu ukrywać. Był lepszy. Nawet nie poczułem, gdy przekraczał bariery, pod którymi skrywałem swoją tożsamość. Do klubu, o którym wspomniał, należało zaledwie kilkanaście osób. Jak widać, nie każdemu udawało się dotrzeć aż tutaj, do bram matecznika, by wysłuchać wycia wilka. Nie powiem, abym szczególnie się ucieszył z tego zaszczytu.

***

- Musisz go przekonać! - tym razem Malinowski nie udawał przyjaciela.

- To jakiś absurd - wciąż nie wierzyłem w to co przed chwilą usłyszałem. - Wybijcie to sobie z głowy.

Stojący za moimi plecami Kowalski nagle pochylił się i jadowicie szepnął.

- Zapominasz się, Kistner. Chyba pamiętasz jeszcze, kto ci płaci. Nie gryź ręki, która cię karmi, synu.

Zacisnąłem zęby i poderwałem się z krzesła.

- Mówicie serio - nie poznałem swojego głosu.

- My zawsze mówimy serio, Kistner. Masz go przekonać, aby odwołał spotkanie. Ci dwaj ludzie nie mogą się spotkać. Nie tu, nie teraz... Nasz Widzący... Zresztą, to nie twoja sprawa... Orzeł musi odwołać spotkanie z Bouville. Zrozumiałeś?

Zacząłem chodzić po niewielkim pokoju. Podszedłem do okna i zapatrzyłem się w ciemność.

- Ale dlaczego mam ingerować już teraz? Przecież wam chodzi o coś więcej. Chcecie mieć swoją marionetkę, ok. Da się zrobić. Ale teraz... To silna osobowość. Będzie walczył. Pokonam go, ale to może go „uszkodzić"... Nie marnujcie mojej pracy. Za dwa, trzy miesiące przejęcie kontroli będzie znacznie bardziej pewne i bezpieczne...

- Bezpieczne? Dla kogo, Kistner? - Malinowski uśmiechnął się sarkastycznie.

Kowalski podszedł do mnie powoli i poklepał po policzku. Zacisnąłem zęby.

- Czyżbyś miał jakieś skrupuły, Kistner? Nazwijmy to próba generalną. Jeżeli go nie „przekonasz", będzie to znaczyło, że straciliśmy te wszystkie lata. Że na darmo pompowaliśmy miliony w tę śmieszną organizację. Że, wybacz mi szczerość, nie nadajesz się już do tej roboty...

Uśmiechnąłem się krzywo.

- Będzie potrzebny kozioł ofiarny?

Malinowski sięgnął po płaszcz leżący na kanapie.

- Nie filozofuj, Kistner. Bierz się do roboty. I pamiętaj, my nie pozwolimy, by doszło do tego spotkania.

Popatrzyłem przez okno kawalerki na odjeżdżający samochód. Uśmiechnąłem się smutno... Nadeszła pora bym zapracował na swoje trzydzieści srebrników...

***

5.30. Poranna kawa, zagryzana wczorajszym pączkiem. Śniadanie mistrzów. Jutro przyjeżdżał Bouville, a ja miałem do przetłumaczenia jeszcze kilkanaście stron dokumentów. Odruchowo włączyłem radio. Spokojna, relaksacyjna muzyka, przerywana co kilkanaście minut męskim głosem. A potem...

Nie wierzyłem własnym uszom.

Wypadek? Kierowca był pijany? Wojtek nigdy nie jeździł po pijanemu... Szczerze mówiąc, jeszcze nigdy nie widziałem żeby pił... Nadmierna szybkość... Niebezpieczny zakręt... No i pewnie żadnych świadków...

Zabili go! Boże! Zabili go!!! Skurwiele!!!

***

Dwadzieścia cztery godziny później. Lotnisko Okęcie w Warszawie. Do sali przylotów wejściem dla VIP-ów wkroczyła grupka ludzi. Miedzy nimi i on. Bouville. Eksperci unijni, którzy mieli przekonać rząd i organizacje społeczne o konieczności wprowadzenia pakietu reform rolnych...

Stałem wśród witających. Jedyny przedstawiciel biura w Białymstoku. Reszta wzięła udział w pogrzebie. Tylko nie ja... Nie mogłem... Nie chciałem... Może gdybym spróbował działać według ich rozkazów...

Może wówczas żyłby jeszcze... Może...

Pierwszy powitał gościa Grysio. Nawet nie było po nim widać smutku z powodu śmierci kolegi... Hiena... Teraz to on był najważniejszy. Stałem na końcu szeregu.

- A to prawa ręka zmarłego tragicznie Wojtka Orla...

- Ach, Wojtek... - szczurzą twarz eksperta wykrzywił grymas. - Bardzo mi przykro.

Miał twardą dłoń...

Zachwiał się. Opalona twarz poszarzała. Wszyscy oficjele rzucili się na ratunek.

Odszedłem.

Już wiedziałem, dlaczego Wojtek nie mógł się spotkać z Bouvillem.

***

Tej nocy w sen Jeana Bouville wkroczył las...

Zapraszamy do współpracy
zainteresowanych pisaniem artykułów publicystycznych.
Przyjdź do redakcji lub zadzwoń
tel. 678 39 35

ZDROWY OWOC

Tekst: Hejmar

Kilka dni temu, niczym Newtona, walnęło mnie w głowę jabłko. Anglik przeżył uderzenie. Polak okazał się równie odporny. Nie posiadam informacji dotyczących gatunku, barwy skórki czy smaku owocu, który tak boleśnie, a zarazem twórczo, jak głosi anegdota, doświadczył angielskiego naukowca, i być może nabił mu guza, i być może rozświetlił ciemności wiedzy. Ból minął, guz zniknął. Powstała być może w takich okolicznościach teoria naukowa – prawo ciążenia - stanowi podbudowę nauki. O swoim owocu mogę powiedzieć sporo i są to raczej informacje z pierwszej ręki : wielkość znaczna, barwa czerwono – żółta, z dominującą czerwienią, przetykaną czarnymi nitkami przypominającymi pajęczą sieć. Było to nasze swojskie jabłko, o terminach zbiorów dziwnie zbiegających się okresami kampanii wyborczych, podczas których różnej maści ogrodnicy wabią pszczółki – wyborców hasłami : „ Jeśli nam zaufasz, dla Ciebie w przyszłości wyprostujemy polskie banany ", „ Poprzyj nas – my zalesiliśmy Puszczę Białowieską ", Rolnicy ! Bądźcie awangardą rowerową postępu w Europie ! " Było to jabłko ucywilizowane, uszlachetnione jak ruch pieszy wschodnich turystów na międzynarodowym przejściu w Medyce. Uspokajający jest fakt - przemyt napromieniowanych owoców i warzyw wyhodowanych na żyznej w uran ziemi okolic Czarnobylu już nam nie grozi, od kiedy Jankesi zainstalowali nowoczesne urządzenia. Podobno wytrwale i w trudzie pracują teraz nad super czułym wykrywaczem alkoholu i nikotyny. Pochlebnych epitetów można by mnożyć jak obiecanek cacanek przedwyborczych, a mnie i tak za ten tekst nie nagrodzą tytułem : „ Pierwszego pióra lewobrzeżnej części miasta ".Kończę. Nadmieniam jedynie, że zadany mi ból zmotywował mnie do przeprowadzenia owocowego eksperymentu przypominającego naukę liczenia na poziomie przedszkolaka.

W zaprzyjaźnionej hurtowni zakupiłem sporą ilość skrzynek jabłek, wspierając w ten sposób edukację zdrowotną młodzieży i wzbogacając ich menu o witaminy A, B, C, D, E, ...Plan był banalnie prosty : każdemu z podopiecznych wręczę jeden owoc i w ten sposób policzę jakimż to zasobem ludzi dysponuje moja firma – Szkoła Nauki Języka Polskiego „ Sarmacja". W ten sposób będę miał statystykę potrzebną do wskazania : ilości klienta- czasu –przyjęć, biorąc za wskaźnik inne profesje– głównie edukację obcojęzyczną. Oto w skrócie garść obliczeń :

potencjał pracowniczy – 231 osób,
8 grup pracowniczych (średnia liczebność grupy 28 osób),
roboczogodzina jednej grupy : 45',
roboczokontakt przełożonego z pracownikiem w trakcie roboczogodziny wynosi 1'36s.

Tyle statystyki. Pora na wnioski. Wnioski, które nastrajają tak optymistycznie jak udział orłów Engela w World Cup 2002' w Korei, które PZPN-owi uświadomiły, że ilość udziałów piłkarzy w reklamach nijak się ma do poziomu ich sportowych umiejętności. A kiedyż uświadomi sobie MENiS, że być może preferencje ekonomiczne dla firm zachodnich nie muszą iść w parze z preferencjami oświatowymi – gdyby Newton uczył angielskiego, miałby 115 podopiecznych. I znów okazuje się, że Mickiewicz okazałby się pracowity jak wół, natomiast Goethe – pomysłowy i zorganizowany.

WIEŻA PARYSKA 2

Tekst: Hejmar

- Wiadomość o nagrodzeniu zbioru humoresek statuetką „ Najlepsze pióro nadsańskiego grodu" " przyjąłem jako wyróżnienie. Nie sądziłem, że kapituła kolegów „po komputerze" zauważy tak niewielki wybór żartobliwych historyjek. Dzień , w którym radio podało moje nazwisko w gronie takich „siłaczy słowa" jak Irek Delma, Antek Pazurek czy Jurek Kukurek , uważam za bardzo ważny – tymi słowami zakończył Hejmar wywiad, udzielony jedynie rozgłośni „ Sasa " przez wyjazdem do Paryża , będącego również atrakcją dla zwycięscy konkursu.

Zniecierpliwionych relacji z Paryża, uspakajam . Tak , zwiedziłem Luwr. Zdeptałem ogrody Wersalu. Wspiąłem się na Łuk Triumfalny. Degustowałem czerwone wyborne wino. Współklanowcom przywiozłem przepysznie pachnący ser „Brie". I co najważniejsze : wywindowałem się na platformę widokową wieży Eiffla. Tam Japończyk użyczył mi dalekowzrocznej lornetki. Ustawiłem ostrość. W szkłach zobaczyłem budynek , później salę, a w niej grupkę osób. Tak, widziałem wyraźnie, to dokazywali francuscy uczniowie. Nie mogłem się pomylić : ściany sali były ozdobione kolorowymi postaciami Asterixa i Obeliska. Po chwili do pracowni weszła pani, rozpoczęła się lekcja. Nie wiem, dlaczego uczniowie nie chcieli zachowywać się jak gremliny. Uważnie słuchali mówiącej. Z braku ciekawszych zajęć policzyłem uczestników lekcji : 1,2,3.... 12 uśmiechniętych buź. Zdążyłem zjeść dwie bagietki i w tym czasie mali Francuzi byli nadal pilni. Zdegustowany mocniej podkręciłem ostrość i moim oczom ukazał się odmienny widok. Na boisku sportowym dwie drużyny grały w piłkę nożną .

Właśnie jeden z zawodników przejął piłkę po centrze i umieścił ją głową w bramce. Rozległo się gromkie : „Tor! Tor!" Grali skutecznie, przemyślanie, konsekwentnie realizując wytyczne trenera. . Niby w ich grze nie było nic dziwnego, a jednak pogłówkowałem i po chwili doznałem olśnienia : czy w naszych szkołach mogą dziwić obrazy uczniów ubranych w niewygodne stroje, rzucających do kosza wytartymi piłkami, ćwiczących z niesprawnym sprzętem i mylących piłki lekarskie z kulami, kiedy trzeba wykazać się siłą bicepsów ?.

A może by naszych reprezentacyjnych napastników wysłać na zajęcia prowadzone w tej niemieckiej szkółce piłkarskiej ? Może najważniejszy w edukacji futbolowej jest poziom trampkarzy?. Dość!. I tak wyczerpałem już miesięczny limit pytań z grupy tych naiwnych. Od nagłego przepalenia szarych komórek wybawił mnie uczynny Japończyk, właściciel lornetki, zapraszając do pubu na piwo. Nie odmówiłem. Wolny jeszcze kwadrans spożytkowałem na dalszą obserwację horyzontu. Ustawiłem ostrość na maksimum. Przed oczami zawirowały mi okna, potem stoliki, krzesła, biurko i postacie...nastolatki! Szkoła?!. Ale nie ta sama, bo czyż w ciągu 2 kwadransów 12 uśmiechniętych buź mogło przepotwarzyć się w 34 smutne, apatyczne, z niespokojnymi błyskami w oczach, maski. Na ścianach wisiały kolorowe tablice z wyciętymi z papieru literami, które układały się w zdania: „ Inwestujmy w edukację młodzieży i szkolnictwo ", „ Zwiększony dodatek motywacyjny motywuje nauczycieli " , „ Rozwijajmy bazę sportową i rekreacyjną w mieście", „ Rozwijajmy Państwowe Szkolnictwo Zawodowe " , „ Budujmy boiska, ścieżki rowerowe ".

Czytałem oczami, diody oczne półprzewodnikami nerwów przesłały porcje bitów informacji do MJC -Mózgowej Jednostki Centralnej. Tam do sektorów pamięci trafiły nowe bity. Tam również były zapisane wszelkie myśli, obietnice, zapewnienia, programy wyborcze i programy reform. MJC wykonał zaprogramowaną procedurę i na skórnym ekranie czołowym pojawił się tekst : TO JUŻ BYŁO. I NIEWIELE SIĘ ZMIENIŁO. Spięcie- jednio, drugie-spowodowane dopływem zawirusowanuch bitów, odwzorowujących ostatni obraz zawiesiło funkcjonowanie Hejmara– androida.

LITTLE EGOISTS W NIEDŹWIADKU

tekst: Szeffer Agnieszka

Dnia 10.lipca.2003 r. w klubie „Niedźwiadek" wystąpił zespół „Little egoists" z Krakowa .Powstał on w 1986 roku i pod niezmienioną nazwą istnieje do dzisiaj. Założycielem i liderem zespołu jest Marek Stryszowski. Według lidera nazwa grupy wywodzi się z tego, że "Każdy z nas jest w pewnym stopniu egocentrykiem i malym egoistą." Grupa występuje w różnym składzie, zalcżnie od przebiegu trasy koncertowej. Często skład jest polsko-amerykański,"... ale trzon pozostaje niezmienny" w składzie:

- Marek Stryszewski - saksofon altowy i sopranowy, wokal,
- Sebastian Bernatowicz - (rodowity Przemyślanin) instrumenty klawiszowe, wokal,
- Cezary Chmiel - instrumenty klawiszowe, tuba.

Jak twierdzi "ojciec zespołu" grupa nie gra prawdziwego jazzu, ale jazz - rock z elementami world music. „Little egoists" maja na swoim koncie liczne koncerty w kraju (ponad 100) i poza granicami państwa. Brali udział w licznych krajowych i zagranicznych festiwalach muzyki jazzowej oraz wystąpili podczas igrzysk olimpijskich w 1996 r. w Atlancie. „Mali egoiści" wielokrotnie koncertowali w Przemyślu między innymi w ramach „Mikołajek jazzowych".

Koncert, który odbył się w „Niedźwiadku" zgromadził wielu młodych ludzi, co świadczy, o tym, że tym typem muzyki interesuje się mlodzież. Zespól wykonał miedzy innymi utwory z płyt:„Ten years" („10 lat") i „Conspiracy"(„Zmowa"). Podczas koncertu panowała gorąca atmosfera, publiczność wspaniale się bawiła i nagrodziła zespół gromkimi brawami. Sympatia byla obustronna. Zespół powiedział „ Bardzo fajnie, mamy wiele przyjaciół w Przemyślu". Moje wrażenia z koncertu się bardzo pozytywne i napewno nikt, kto był na tym koncercie nie żaluje swojego wyboru. Muzyka jazzowa jest muzyką mniej popularną niż muzyka pop czy rock,ale jak powiedzial Marek „...Ma się grono wielbicieli, którzy stale przychodzą".

fot. Grzegorz Woźny

APEL

W Przemyślu istnieje ogromne zapotrzebowanie na kontynuację świetnych tradycji kulturalnych. Tu działają sędziwe stowarzyszenia, a wiele organizowanych imprez ma prestiżowy charakter.

Wszelkie jednak działania wymagają intelektualnego i finansowego wsparcia. Dlatego też zwracamy się do wszystkich, którym ten problem leży na sercu o utworzeniu przy naszej redakcji KOŁA MECENASÓW KULTURY.

Jesteśmy przekonani, że tylko skoordynowane działania społeczne przyniosą wymierny efekt.

Redakcja

WYSTAWA DRZEWORYTÓW

tekst: Szeffer Agnieszka

W dniach 11 lipca – 2 września w Galerii Sztuki Współczesnej można obejrzeć wystawę pt.: „Drzeworyt" autorstwa Zbigniewa Lutomskiego. Artysta wykonał swoje obrazy techniką grafiki kolorowej, drzeworytem. Polega ona na wykonaniu rysunku w drewnianym klocu, wyżłobieniu tła wokół niego, pokryciu farbą części wypuklych i odbiciu ich na papierze. W grafice kolorowej prace są o wiele ciekawsze niż czarno – biale, dlatego też wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem. Treść obrazów przedstawianych w Galerii nie ma swoich odpowiedników w świecie rzeczywistym. Lutomski tworzy swoje małe abstrakcje.

Odbija swoje obrazy wielokrotnie aż osiągnie perfekcję. W pracach nie brakuje kolorów, choć przeważa czerń.

Wystawę poleciłabym ludziom o bogatej wyobraźni i szukających sposobu wyrażenia swoich uczuć.

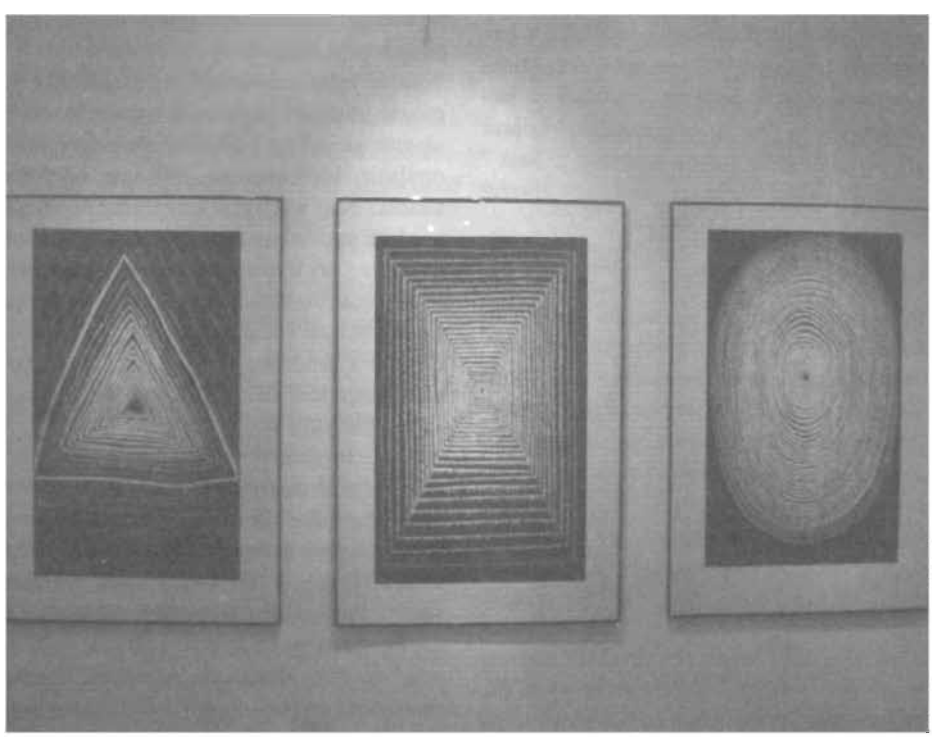

fot. Grzegorz Woźny

KONCERT NA ZAMKU W NIEDZIELNY WIECZÓR

Tekst: Bierka Čejović

Pewien sfrustrowany internauta skarżył się, że w Przemyślu nie ma gdzie spędzić czasu z przyjaciółmi. Jedynie kawiarnie i puby zapewniają godziwą rozrywkę, ale jemu piwo już się znudziło i odczuwa nagłą potrzebę zmiany przyzwyczajeń.

Oto propozycja nie do odrzucenia: letni wieczór, grono przyjaciół i koncert kwartetu smyczkowego w cieniu murów zamkowych.

Czy to nie wspaniały pomysł?

13 lipca, na dziedzińcu przemyskiego Zamku, odbył się kolejny koncert Przemyskiego Kwartetu Smyczkowego. Organizatorzy zaskoczeni byli obecnością dużej grupy melomanów, ale naszym skromnym zdaniem, liczba ta mogła być o wiele większa.

Zewsząd dobiegają głosy, że w naszym mieście nic się nie dzieje, a gdy istnieje szansa spotkania ze sztuką w naprawdę profesjonalnym wykonaniu, wolimy spędzić czas w domu, a co gorsze – przed telewizorem.

Bohater „Kronik portowych" Annie Proulx *odciął się od otaczającego go świata. (...) Udało mu się nie dopuścić do świadomości takich wydarzeń, jak akty terroryzmu, zmiany klimatyczne, upadki rządów, katastrofy ekologiczne, plagi, recesje i bankrutujące banki, pływające śmieci czy ubytki w warstwie ozonowej. Wybuchy wulkanów, trzęsienia ziemi i huragany, religijni oszuści, wadliwe samochody i naukowi szarlatani, masowi mordercy i wielokrotni zabójcy, kolejne fale ofiar raka, AIDS, niszczenie lasów tropikalnych czy rozrywane wybuchami samoloty, pozostawały dla niego równie abstrakcyjne jak spinki do włosów czy podwiązki w rozetki. (...) Wszystko to składało się na życie innych. A on ciągle czekał, aż rozpocznie się jego życie.*

Są wakacje, mamy o wiele więcej wolnego czasu. Animatorzy przemyskiej kultury zapraszają nas na godzinne spotkanie z muzyką dawną i współczesną, niezwykle lekką i przyjemną w odbiorze. Nie chcą od nas pieniędzy, pragną jedynie podzielić się ze słuchaczami swoją pasją i entuzjazmem.

Nie czekajmy, więc na Godota, on nie przyjdzie. Sami musimy wykonać pierwszy krok. Następny wieczór z **Przemyskim Kwartetem Smyczkowym**, występującym w składzie: **Magdalena Betleja, Małgorzata Majchrowicz, Magdalena Jarosz i Andrzej Guran, zaplanowano na 27 lipca.**

Po koncercie, albo w jego przerwie, można w pobliskiej kawiarence zjeść lody lub obejrzeć wystawę prezentowaną w zamkowej baszcie.

Zabierzmy na Wzgórze Zamkowe swoich bliskich i przyjaciół, oderwijmy się od telewizora.

Naprawdę warto.

„NOTATNIK FOTOGRAFICZNY"

tekst: Szeffer Agnieszka

W galerii Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Przemyślu można oglądać prace studentów Wydziału Polonistyki. Prace powstały w ramach zajęć z kulturoznawstwa prowadzonych przez mgr Grażynę Stojak. Wystawa nosi tytul „Notatnik fotograficzny" i obejmuje fotografie przedstawiające głównie elementy przyrody (kwiaty, grzyby, owady itp.), krajobrazy i elementy architektoniczne (cerkwie, resztki murów obronnych, mosty). Studenci poważnie potraktowali powierzone im zadanie. Autorzy zdjęć uchwycili najdrobniejsze szczegóły przyrody, nawet te, na które, na co dzień nie zwracamy uwagi i te, których nie zauważylibyśmy gołym okiem (rosa na źdźble trawy). Wystawa godna uwagi, jak na początkujących fotografów zdjęcia są dość profesjonalne. Mnie osobiście się bardzo podobały i chciałabym ja polecić wielu mlodym początkującym fotografom. Jest, na co popatrzeć.

KINO CENTRUM

Kino Centrum nie przywita nas w dniach 18-20.VII i 22-24.VII dużym wyborem filmów. W tych dniach możemy oglądać " Za szybcy za wściekli" o godzinie 17.00. 19.00 i 21.00. W rolach głównych Paul Walker, Cole Hauser, Tyrese Gibbo. Reżyserem jest John Singleton. Brian O'Connor (Paul Walker), obecnie odrzucony przez przełożonych policjant, został ofiarą szybkości... i musi za to zapłacić wysoką cenę. O ile byli szefowie O'Connora się orientują, policjant zniweczył zaplanowane na olbrzymią skalę śledztwo. Jego lojalność została wystawiona na próbę podczas infiltracji środowiska kierowców organizujących niebezpieczne nocne wyścigi na ulicach Los Angeles. O'Connor zdecydował się na wyjście z ukrycia i przeprowadzenie akcji na własną rękę. Zachował dzięki temu honor, ale stracił odznakę i szanse na odkupienie winy. Teraz ma przed sobą ostatnią szansę - w innym mieście i w innym czasie....

Cena biletu normalnego 12zł,
ulgowego 10zł.

KINO KOSMOS

W dniach 18-20.VII. 2003 kino Kosmos zaprasza nas na 3 filmy. Pierwszy z nich „Gerry" możemy zobaczyć o godzinie 18.00. W reżyserii Gus Van Sant. W rolach głównych Casey Affleck i Matt Damon. Gerry - najnowszy film twórców nagrodzonego Oscarem Buntownika z wyboru: Gusa Van Santa, Matta Damona i Casey'a Afflecka - to jeden z najciekawszych amerykańskich filmów niezależnych ostatnich lat. Jest to opowieść o dwójce przyjaciół, którzy w trakcie podróży przez bezkresną pustynię zeszli ze szlaku i zagubili się. Wraz z upływem czasu ich siły i szanse na przeżycie maleją, a przyjaźń zostaje wystawiona na ostateczną próbę. Z portretu dwóch przyjaciół na bezludnej amerykańskiej pustyni twórcy wywodzą refleksję nad ludzką potrzebą poszukiwania nieznanego i przekraczania własnych możliwości. Gerry to eksperyment, fascynująca opowieść otwierająca się na to, co w kinie niespodziewane, niemożliwe i zaskakujące. To film o inicjacji. Wyczerpująca wędrówka, w trakcie, której bohaterowie mierzą się z brutalną siłą natury i samymi sobą, staje się w filmie Van Santa metaforą ludzkiego losu.O godzinie 20.00 możemy się wybrać na film pt." Wszystko albo nic" . Reżyserem jest Mike Leigh. W rolach głównych, możemy zobaczyć Timothy Spall, Lesley Manville, Alison Garland, James Corden, Ruth Sheen. „Wszystko albo nic" to wzruszający i przenikliwy portret współczesnej rodziny, której członkowie, dotknięci rutyną, zmęczeniem i ustawicznym brakiem czasu, z czasem oddalili się od siebie. To film o pulapkach codziennego życia, tęsknocie za spełnieniem, a zarazem o małych gestach i decyzjach, które nas przybliżają lub oddalają do tego, co w życiu najistotniejsze. Phil i Penny to małżeństwo z długim stażem, które jest ze sobą właściwie już tylko z przyzwyczajenia. Prowadzą monotonne życie. On pracuje jako taksówkarz, natomiast ona jest kasjerką w supermarkecie. Mają córkę Rachel, która pracuje w domu starców oraz bezrobotnego syna Rory'ego, ciągle wywołującego awantury. Jednak niespodziewana tragedia, która spotyka rodzinę, pozwala odkryć Philowi i Penny prawdziwą miłość.Miłośników filmu „The Ring 2" zapraszamy na godzinę 22.00. W reżyserii Hideo Nakata. Występują: Miki Nakatani, Hitomi Sato, Kyôko Fukada, Nanako Matsushi-ma, Hiroyuki Sanada. „The Ring - Krąg 2" to kontynuacja znanego nam już z ekranów filmu „The Ring - Krąg". Oba nakręcone zostały na podstawie powieści tego samego pisarza Koji Suzuki porównywanego często do Stephena Kinga. Ich motywem przewodnim jest tajemnicza kaseta wideo z filmem, który zabija. „The Ring - Krąg" jak i „The Ring - Krąg 2" zapoczątkowały w kinie japońskim powrót do filmów grozy, a wśród dalekowschodniej publiczności - prawdziwą „ringomanię", porównywalną z szaleństwem związanym z „Blair Witch Project".Natomiast Natomiast dniach 22-24.VII. 2003 możemy zobaczyć te same filmy, z małym wyjątkiem. Zmieniły się godziny emisji. Film „Gerry" o godzinie 17.00, „Wszystko albo nic" o 19.00 i na koniec dnia „The Ring" o 21.00.
Ceny biletów 10zł.

fot. Grzegorz Woźny

*

Chcę być przy Tobie
Kiedy stąd odejdziesz
Złączyć nasze oddechy
Przez otwarte usta
Wejść w gasnący krwiobieg
Stać się chłodną skórą
Usnąć w kołysce mózgu
Wierzyć że się uda

*

Nie
Nie jestem już
Tą kobietą
O dobrych dłoniach
-miękkich poduszkach
Na których kładłeś głowę
Wracając co wieczór

Nie zrobię ci herbaty
Nie
Nie przez złośliwość
-może obojętność
Karmiłam ją tak długo
Popatrz jak wyrosła!
Jak słodko mruży oczy
Jak pięknie się śmieje

ZAZNACZAM CHWILĘ

Stoję przy łóżku. Cisza. Tylko cudownie równy oddech, tak znajomy lekko drażni moje uszy. Stoję przy łóżku. Patrzę. Mój mąż śpi. Jego kształtna głowa o ciemnych, krótkich włosach nieruchomo spoczywa na poduszce.
Powieki przesłaniają parę najpiękniejszych najbardziej kuszących oczu na świecie. To właśnie jego oczy, kiedy patrzy mówią: chodź, na co czekasz,
obiecuję ci rozkosz i udrękę
obiecuję ci miłość i zawiść
obiecuję pożądać cię i zniewolić
Na co jeszcze czekasz...?
Usta duże, równo wykrojone, ciepłe, miękkie. Język gładki i ruchliwy. Ciało jego to scena, gdzie każdy mięsień gra główną rolę.
Każdy jest widoczny, ważny, pagórkowato podkreślony.
Kiedy wstaje rano, zostawia odcisk swojego ciała na prześcieradle, jakby nieświadomie walczył o swoje miejsce.
Ale teraz o nic nie walczy. Spokojnie i równo oddycha. Stoję przy łóżku. Patrzę.
Zaznaczam tą chwilę swoim istnieniem. Choć i tak nikt nigdy się o tym nie dowie.
Obok mojego męża śpi kobieta. To moja przyjaciółka...

Aleksandra Sydor

CO NA OBIAD W WEEKEND?...

Przez weekend zróbmy trochę przyjemności naszemu podniebieniu. Proponuję szybki pożywny i smaczny zestaw dla weekendowego smakosza.

ZUPA MEKSYKAŃSKA

- 4 szklanki pikantnego wywaru drobiowego
- gotowane mięso z udek, skrzydełek, szyi
- 25 dag pestek dyni
- 4 strąki zielonej papryki
- mała główka zielonej sałaty
- 1 łyżeczka soku z cytryny
- 2 łyżki oliwy, sól

Pestki z dyni wyprażyć na mocno rozgrzanej patelni, zemleć. Paprykę umyć, kroić, w cienkie paski. Sałatę umyć, skroić cienko. Mięso drobiowe skroić w słupki. Na patelni rozgrzać oliwę, wrzucić paprykę. Chwilę smażyć mieszając. Dodać sałatę. Smażyć około minuty. Do wywaru dodać zmielone pestki dyni i zagotować. Włożyć pokrojone mięso, paprykę i sałatę. Wymieszać, doprawić do smaku z sokiem z cytryny i solą.

KROKIECIKI CIELĘCE

- cielęcina i wątróbka z rosołu
- 1 duża cebula
- 1 łyżka masła
- 1 łyżeczka mąki
- sok i skórka otarta z cytryny
- 2 żółtka
- pieprz, bułka tarta, posiekane orzechy (do panierowania), tłuszcz do smażenia

Cebulę drobno pokroić i zeszklić na maśle, posypać mąką, dokładnie wymieszać, zdjąć z ognia. Mięso i wątróbkę posiekać, połączyć z sokiem i skórką z cytryny, pieprzem, cebulą i żółtkami.
Wyrobić masę, doprawić solą.
Formować niewielkie kuleczki, obtoczyć w bułce tartej lub orzechach. Usmażyć na złoty kolor. Podawać z ryżem.

CIASTECZKA Z KONFITURAMI

- 20 dag białego sera zmielonego
- 20 dag masła
- 20 dag mąki pszennej
- szczypta soli
- słoik dwojonej konfitury
- cukier puder do posypania

Z mąki, masła, sera i soli zagnieść miękkie, elastyczne ciasto. Cienko rozwałkować i pokroić na kwadraty (o boku około 5cm). Na środku każdego kwadratu położyć konfiturę i skleić przeciwległe rogi. Ułożyć na blasze, wstawić do piekarnika. Piec w temperaturze 180ęC na złoty kolor. Jeszcze ciepłe posypać cukrem pudrem.

CYGAŃSKI KOCIOŁEK

- 60 dag cebuli
- 2-3 ziemniaki
- 2 łyżki mąki
- 3 łyżeczki masła
- po 10 dag wędzonego boczku i suchej kiełbasy
- sól, pieprz, curry
- 6 szklanek wywaru z warzyw

Cebulę (40dag) i ziemniaki obrać, pokroić w kostkę, oprószyć mąką i zrumienić na maśle.
Przełożyć do rondla, zalać wywarem, ugotować, zmiksować, przetrzeć przez sito, doprawić.
Pozostałą cebulę usmażyć na patelni, dodać kiełbasę. Chwilę smażyć, połączyć z cebulą. Wszystko włożyć do przegotowanej zupy, wymieszać, chwilę gotować.

BABKA ZIEMNIACZANA

- 1 kg ziemniaków ugotowanych w mundurkach
- 1 łyżka przyprawy do ziemniaków
- 2 łyżki kwaśnej śmietany
- 30-40 dag gotowanego drobiu, cielęciny lub wołowiny
- 2 cebule
- 2 jaja
- 4 łyżki masła
- sól, pieprz
- 2 łyżki bułki tartej

Obrane ziemniaki przepuścić przez maszynkę, zmiksować z jajem, śmietaną, solą, pieprzem i przyprawą do ziemniaków. Mięso zemleć, cebulę drobno pokroić i zeszklić. Przestudzić, wymieszać z mięsem i doprawić, dodać żółtko, wymieszać. Ubić sztywną piane z białek, delikatnie połączyć z mięsem. Duża formę wysmarować, posypać tartą bułką. Warstwami układać piure ziemniaczane i masą mięsną. Ostatnią warstwą powinno być piure. Babkę wstawić do rozgrzanego piekarnika. Piec około 30-40 minut. Podawać na gorąco.

TORT BŁYSKAWICZNY

- 4 paczki herbatników
- 25 dag masła
- 20 dag cukru pudru
- 2 żółtka
- 2 łyżki kawy rozpuszczalnej
- 1 szklanka mocnego naparu z kawy
- połówki orzechów włoskich

Masło utrzeć z cukrem pudrem, dodać żółtka i kawę rozpuszczalną, ucierać, aż powstanie jednolita masa. W zimnym naparze kawy moczyć herbatniki i układać warstwami na półmisku. Każdą warstwę przełożyć przygotowanym kremem. Tort obsypać kawa, udekorować orzechami i schłodzić w lodówce.

Smacznego
OS

Modne włosy w tym sezonie to blond ze średnim brązem, kawa z mlekiem (góra zawsze jaśniejsza, spód ciemny).
Blond w ciepłych i nasyconych odcieniach: miód, bursztyn, toffi, karmel.
Nadal modne małe odrosty na krótkich czuprynkach. Często łączony jest przez fryzjerów brąz z czernią. Długość nieważna – najważniejsze, aby włosy były mocno wycieniowane.

A.S.

MASAŻ

Masaż jest najstarszą metodą technik terapeutycznych

Tekst: mgr Swietlana Smirnowa

Już kilka tysięcy lat temu chińscy lekarze stosowali masaż jako metodę leczenia wielu schorzeń. Starożytne kultury za oczywiste uznawały fakt, że masaż może pomóc ludziom w różnym wieku i w różnych dolegliwościach. W naszej kulturze zawsze doceniano wartość masażu w sporcie, ale dopiero w ostatnich latach uznano masaż za naturalną metodę leczenia.

Masaż – to terapia naturalna, bezpieczna, efektywna.

Masaż poprawia funkcjonowanie całego organizmu, usuwa sztywność karku, przykurcze mięśni oraz zdecydowanie polepsza samopoczucie.

Poprawia krążenie krwi i przemianę materii, uaktywnia funkcje obronne organizmu.

Usuwa napięcia okolic czaszki, które mają wpływ na funkcjonowanie centralnego układu nerwowego.

Fachowo wykonany masaż przyniesie ulgę obolałym mięśniom, złagodzi bóle kręgosłupa, a nawet ułatwi pozbycie się nadmiaru tkanki tłuszczowej.

Jeśli trenowałeś zbyt intensywnie, nie możesz się swobodnie poruszać, strzyka ci w plecach lub nie potrafisz poradzić sobie z nadwagą, skorzystaj z pomocy masażysty. Masaż sprawi, że cierpienie minie, warstewka tłuszczu zmniejszy się, a skóra stanie się jędrna.

BIOENERGOTERAPEUTA – MASAŻYSTA

mgr Swietlana Smirnowa

tel. 0-608-695-481

MOJE DROGIE PANIE!

Tekst: Aleksandra Sydor

Pogodę w tym roku mamy zupełnie niewyraźną. Nastroje w związku z aurą także nie za wesołe.
Pomyślmy, zatem jak najszybciej i najprościej możemy to zmienić.
Zaproponuję, jak wpleść w zabiegany poranek odrobinę pielęgnacji, która poprawi nam nastrój.
Wstajemy z łóżka. W pośpiechu robimy kilogramy śniadań dla męża, dzieci oraz zwierząt domowych.
Wreszcie mamy dla siebie chwilę. Proponuję wykorzystać ją zaszywając się w łazience. Pamiętajmy o tym, ze szczególnie rano wrażliwe jesteśmy na zapachy.
Warto więc, aby szampon do porannego mycia włosów, czy żel pod prysznic miał wyjątkowo przyjemny zapach, np.: szampon DOVE, SUNSILK, TIMOTEI – myślę, że zaspokoją nawet najbardziej wybredne gusta.
Z kremowych preparatów pod prysznic szczególnie polecam kremowe żele JOHSON`A, do wyboru trzy wersje: z olejkiem migdałowym, pomarańczą, z mlekiem i miodem.
Po prysznicu i wysuszeniu włosów konieczna jest odrobina preparatu do stylizacji.
Moim ostatnim odkryciem jest żel o konsystencji pasty z serii Londa Trend.
Nieduża ilość układa i nabłyszcza. Twarz dla odświeżenia spryskujemy wodą w sprayu (najlepiej termalną) lub odświeżającym tonikiem. Nie zapominajmy o delikatnym kremie koloryzującym najlepiej z drobinkami rozświetlacza. Możemy użyć także pudru w kulkach, który szczególnie dobrze wygląda na opalonej twarzy. Rozświetla i dodaje blasku opaleniźnie.
No i oczywiście rzęsy. Koniecznie powinny być widoczne. Malując je tuszem wydłużającym podkreślamy kolor tęczówki i optycznie je powiększamy.
Na zakończenie odrobina wody toaletowej. Najlepiej, jeśli zapach jest przejrzysty, lekko cytrusowy lub z gatunku zapachów: „zielonych".
Wystarczy. Wybiegamy do pracy, uśmiechnięte i w dobrym nastroju.

KONKURS!!!

Jeżeli podczas urlopu przydażyła ci się zabawna sytuajca i udało ci się zatrzymać ją w kadrze, dopisz komentarz i wyślij do nas. Najciekawsze prace zostaną opublikowane i nagrodzone.

Termin nadsyłania zdjęć 31.08.2003 na adres wydawcy
Agencja Usługowo-Handlowa
Art Press Studio
ul. Dworskiego 5/4,
37-700 Przemyśl lub redakcja@puls.przemysl.pl

CZEKAJĄ NAGRODY !!!

PAINTBALL - BEZ OGRANICZEŃ

Dostarcza emocji i podnosi adrenalinę. Uczy szybkiego podejmowania decyzji. Pokazuje prawdziwe ludzkie cechy. Paintball to nie tylko zabawa w „strzelanego".

Tekst: Maciej Ciężar

W ostatnich latach zmieniły się formy wypoczynku. Coraz więcej ludzi, zamiast smażenia się na plaży czy siedzenia przed telewizorem, wybiera aktywny wypoczynek związany ze sportami ekstremalnymi.
Chęć przeżycia przygody połączonej z odreagowaniem całotygodniowego stresu jest dla wielu ludzi idealną formą relaksu. Dla nich to właśnie zaczęły powstawać firmy specjalizujące się w organizowaniu kilkudniowych obozów surwiwalowych. I tam właśnie zaczęto propagować zabawę w paintball.

Jak się bawić?

Paintball dzieli się na dwa rodzaje gry: leśny i speedball. Pierwszy (podstawowa forma), polega na przejęciu flagi przeciwników. Dwie kilkuosobowe drużyny ustawiają się po przeciwległych stronach pola. W grze zwycięża ekipa, która pierwsza zdobędzie bazę konkurentów i powróci w jak największym składzie. Oczywiście wszystko odbywa się w naturalnej leśnej scenerii.
Speedball jest rozgrywany na niewielkim obszarze zabezpieczonym przed trafieniem obserwatorów siatką. Na nim po-ustawiane są różne przeszkody np. opony i beczki. Grę cechuje duża dynamika i szybkie tempo. Dzięki niewielkiej odległości od siebie drużyn, takie pojedynki są szybko rozstrzygane. Można samemu dowolnie aranżować scenariusze gry. W tym przypadku ogranicza nas tylko wyobraźnia i grawitacja.
- To niesamowite uczucie biec ile sił, widząc śmigające kule wokoło, wiedząc, że w każdej chwili można być trafionym - mówi Andrzej, wspominając swoją pierwszą grę.
Chociaż wariantów zabawy jest bardzo dużo, to najczęściej wybierana jest podstawowa wersja. Tutaj właśnie można sprawdzić swoje zdolności przewodzenia grupie i szybkość podejmowania decyzji. Nie ma znaczenia siła fizyczna, liczy się dobra współpraca w grupie i zrozumienie.
Sport ten cieszy się dużą popularnością, dlatego, że łączy ze sobą ludzi chcących współpracować i dokonywać czegoś wspólnie, niezależnie od wieku, płci czy wykonywanego zawodu.

Czym się bawić?

Do gry konieczne jest wyposażenie w miotacze kulek zwane markerami, maski ochronne na twarz oraz kulki. Markery mają różne nazwy i dzielą się na kilka typów. Wszystkie są zasilane gazem, CO_2 lub sprężonym powietrzem. Kulki jest to farba spożywcza w cienkiej plastikowej powłoczce, o nieco gorzkawym smaku i w pełni zmywalna z ubrania.

Kto się bawi ?

Najczęściej ten sport uprawiają młodzi ludzie, jednak tutaj nie ma barier. Wiele firm proponuje ten rodzaj imprez integracyjnych swoim pracownikom, jako doskonałą formę odreagowania stresu oraz możliwości zaobserwowania ich w nowych sytuacjach gdzie na zachowanie ma duży wpływ adrenalina. Na to zwracają uwagę szefowie firm.

Za ile?

Chociaż gra ta zdobywa coraz większą rzeszę zwolenników to na Podkarpaciu pól paintballowych jest zaledwie kilka. Jednak można wynająć cały sprzęt za około 40-50 zł.
Jeśli ktoś chciałby sobie zakupić markera to ich ceny wahają się od 750 zł do kilku tysięcy za sztukę. Cena zależy od modelu, czy jest to automat czy nie. Do tego należy dokupić butlę z gazem (200-300zł), pojemnik na kulki oraz obowiązkowo ochronną maskę za około 450 zł. Sumując to daje nam kwotę minimum 2 tys. złotych. Jednak można razem z przyjaciółmi zorganizować się i raz na jakiś czas wybrać się na niecodzienną przygodę z dużą dawką adrenaliny.

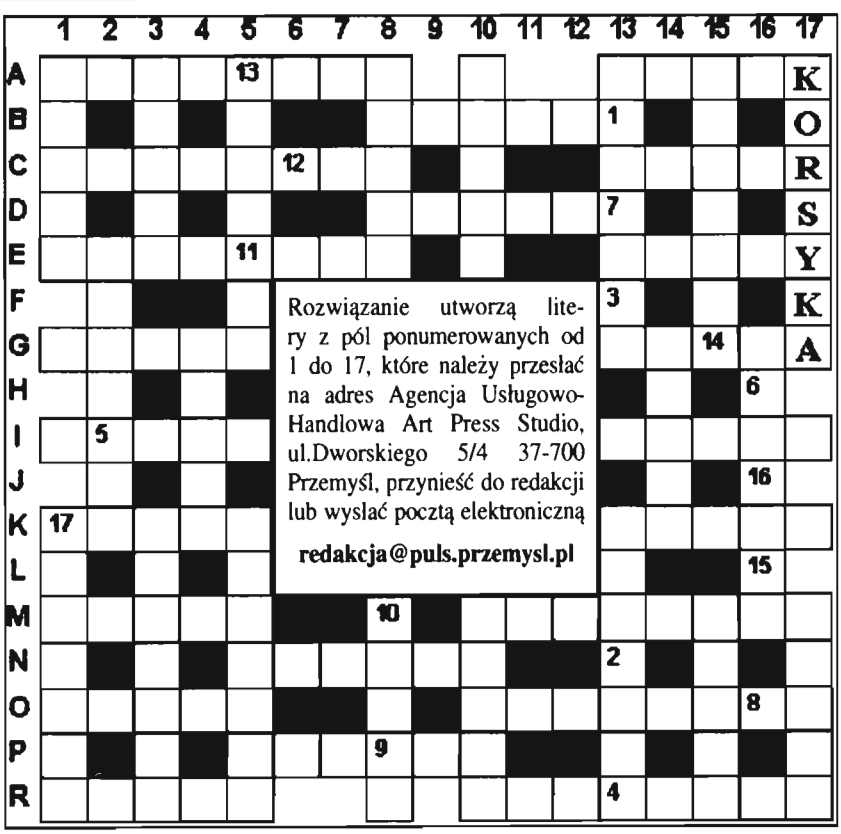

Poziomo:
A-1. Stolica nad Wisłą; A-13. Egoista, samolub; B-8. Praca, zajęcie; C-1. Kobiecy strój na plażę; C-13. „Zielona" waluta; D-8. Państwo sąsiadujące z naszą Ojczyzną; E-1. Wąż - dusiciel z Ameryki Południowej; E-13..... Zjednoczone; G-1. Nisko położony teren nad brzegiem morza; G-13. Przepływa przez Weronę; I-1. Argot, żargon; I-13. Miasto sąsiadujące z Gdynią; K-1..... La Manche; K-13. Bałtyk; M-1. Nasz rodak; M-10. Szop koati (z nosem wydłużonym w ryjek); N-5. Poprzedza przyjazd; O-1. Miasto z Operą Leśną; O-10..... Wybrzeże; P-5. Miejsce gier hazardowych (skojarz z Monte Carlo); R-1. Meksykański sukulent; R-l0. Uprawia wędrówki krajoznawcze.

Pionowo:
1-A. Altówka; 1-K. Warzywo na bigos; 2-E. Zioła lub owoce zalane alkoholem (nie nadużywać!); 3-A. „Wierzgnięcie" w krystianii (ewolucja narciarska); 3-K. Naklejona etykietka; 4-G. Dawniejszy prymitywny młyn; 5-A. Znana „z widzenia"; 5-K. Tarczka w stawie kolanowym; 8-A. Cyrkowa scena; 8-M. Stolica nad Sekwaną; 10-A. Uciekinier; 10-M. Poprzedza przylot; 13-A. Człowiek znajdujący przyjemność w zadawaniu cierpień; 13-K. Pierwsza według oddalenia od słońca planeta Układu Słonecznego; 14-G. Narzędzie cieśli i stolarza; 15-A. Archipelag z Majorką i Minorką; 15-M. Ośrodek administracyjny departamentu Deux - Sevres; 16-G. Pierwsza stolica Polski; 17-M. Miasto i prowincja w regionie Toskania.

Baran (21.03-20.04) W najbliższym czasie Barany mogą przeżywać określone trudności, związane przede wszystkim z tym, że za bardzo się w ostatnim czasie rozpędziły i za dużo chciały na raz załatwić. Jeśli zapomniałeś o jakimś ważnym szczególe, może się okazać, że plany na przyszłość trzeba będzie na jakiś czas odłożyć albo nawet z nich zrezygnować. Ale wciąż jeszcze masz czas, by ponaprawiać błędy, więc postaraj się sprężyć i działać pomimo przeszkód.

Byk (21.04-21.05) Najbliższy okres powinien być dość szczęśliwy, choć prawdopodobnie pojawią się również określone trudności. Będą one najprawdopodobniej natury finansowej, zwłaszcza, jeśli ostatnio nie najlepiej ci się wiodło. Postaraj się teraz unikać wchodzenia w niezbyt jasne interesy i zorientuj się, co do wszelkich prawnych szczegółów, zanim cokolwiek podpiszesz.

Bliźnięta (22.05-21.06) Na ogół powinien to być okres dość pozytywny. Merkury przebywający w twoim znaku sprawi, że będziesz myślał bardziej logicznie i elastycznie, łatwiej będzie ci wiązać ze sobą informacje pochodzące z różnych źródeł, a oprócz tego trafniej będziesz wyciągał wnioski. Doskonały czas na naukę i zdawanie egzaminów - zwłaszcza wstępnych.

Rak (22.06-22.07) Powinieneś być teraz wyjątkowym szczęściarzem - na ogół wszystko powinno bardzo dobrze się układać. Może to jednak nie być najlepszy okres na planowanie całkowicie nowych rzeczy - możesz teraz myśleć w sposób nieco irracjonalny i nielogiczny, poza tym angażuj się w nowe sprawy po odpowiednim przemyśleniu różnorodnych ich aspektów.

Lew (23.07-22.08) W najbliższym czasie twój autorytet zostanie podparty sporą dozą uroku osobistego i na ogół wszyscy będą zdania, że przesympatyczna z ciebie osoba. Łatwiej ci będzie w związku z tym zrobić na kimś dobre wrażenie, przekonać innych do swoich racji lub też zyskać poparcie osób, na których bardzo ci zależy. Jest to dobry czas dla wystąpień publicznych i rozpoczynania kariery, w której bardzo liczy się wygląd zewnętrzny (np. modelki).

Panna (23.08-22.09) Dla Panien powinien to być na ogół okres bardzo korzystny, być może nawet niektórym uda się osiągnąć wyższe stanowisko, zwłaszcza, jeśli w grę wchodzić będzie życzliwość przyjaciół czy nawet protekcja... Również rodzina może ci w tym czasie wiele pomóc, ale wiele zależy od tego, czy w odpowiednim czasie wykazałeś się odpowiednim poziomem odwagi i odpowiedzialności

Waga (23.09-23.10) W najbliższym czasie mogą czekać na ciebie określone problemy, o których prawie już zdążyłeś zapomnieć. Pracy może być bardzo dużo, ogromna odpowiedzialność, ale też brak zainteresowania ze strony szefa i pretensje, kiedy ze wszystkim nie uda ci się zdążyć na czas.

Skorpion (24.10-22.11) Powinien to być okres bardzo udany i na ogól bardzo przyjemny, nie oczekuj większych trudności w innej dziedzinie, niż finanse. Tutaj powinieneś być jednak bardzo ostrożny i przewidujący - będziesz musiał trochę pogłówkować, żeby wyjść z ryzykownej sytuacji obronną ręką.

Strzelec (23.11-21.12) Może to być dla Strzelców okres dość trudny i wypełniony myślami o tym, jak by tu zorganizować większą sumę pieniędzy, które przecież są takie potrzebne! Strzelce mogą być teraz przekonane, że nawet spore kwory, jakie do nich przecież wpływają, to nie dość, by zapewnić im konieczną przecież swobodę! Z drugiej strony, jeśli nie będziesz dość rozsądny, może się okazać, że pojawiły się prawdziwe trudności finansowe, a to już będzie sprawa nieco trudniejsza.

Koziorożec (22.12-20.01) Dla Koziorożców istotne będą teraz różnego rodzaju powiązania, układy i związki, łącznie ze związkiem partnerskim, i prawdopodobnie czeka go w związku z tym wiele komplikacji i trochę nieporozumień. Postaraj się być teraz ostrożny i przewidujący, jeśli ktoś pcha cię do działania i mami obietnicami świetlanej przyszłości, wiesz, jak go potraktować.

Wodnik (21.01-19.02) Co do najbliższego okresu możesz mieć dość ambiwalentne odczucia. Z jednej strony, sprawy uczuciowe powinny nieco ruszyć z miejsca i twój partner może się nieco uaktywnić, zacząć działać bardziej zdecydowanie i dawać na wszelkie sposoby do zrozumienia, jak bardzo mu na tobie zależy. Kto by tego nie chciał? Z drugiej strony myśl o stałym związku może na ciebie działać dość ochładzająco - możesz mieć wrażenie, że absolutnie nie nadszedł jeszcze czas na pewne rozstrzygnięcia.

Ryby (20.02-20.03) Dla Ryb powinien to być okres na ogół bardzo pozytywny, wypełniony miłym towarzystwem, pomyślnie załatwionymi sprawami i spotkaniami ze szczerymi przyjaciółmi, co zawsze człowieka nieco uszczęśliwia. Łatwo będzie ci realizować swoje pragnienia, niezależnie od tego, jak bardzo będą skryte. Rób teraz to, na co naprawdę masz ochotę, nie kieruj się pragnieniami innych - w końcu, jak byś tego nie chciał, nie możesz żyć dla innych całe życie. W najbliższym czasie rodzina może wymagać jakiejś twojej pomocy - może trzeba będzie załagodzić jakiś konflikt, porozmawiać z kimś poważnie, przedstawić mu racje innej strony?

Agencja Usługowo-Handlowa
Art Press Studio
poszukuje pracowników do następujących działów:
-dziennikarstwo
-marketing i reklama

Oferujemy:
-pracę pełną wyzwań w młodym i kreatywnym zespole
-atrakcyjne warunki współpracy

Osoby zainteresowane ofertą prosimy o przesłanie CV i listy motywacyjnego

Agencja Usługowo-Handlowa
Art Press Studio
ul. Dworskiego 5/4 , 37-700 Przemyśl lub przyjdź do nas.
Czekamy na Ciebie! Dołącz do nas!

SPRZEDAŻ:

Gospodarstwo rolne 2.53 ha z działką siedliskową 1,67 ha – trasa Jarosław Lublin/ 6 km od centrum Jarosławia – pełne uzbrojenie. (016) 621-42-72; 0601-944-636

Garaże blaszaki – niskie ceny. (016) 6322893, 0501-220-643

DAM PRACĘ:

Technika ze znajomością materiałów budowlanych do pracy w Łańcucie, (016) 621-77-23

USŁUGI:

Sklep – komis, naprawa RTV/AGD – Przemyśl, ul. Sowińskiego, 9.00-17.00, (016) 675-02-63

Gabinet Stomatologiczny lek. stom. Alina Kielecka-Huk i lek. stom. Iwona Kozioł Pn-pt: 8.00 – 20.00 tel. (016) 6750083

BIURO OGŁOSZEŃ
CENTRUM URODY
ul. Długosza 4
PN-pt 12.00 – 21.00
So. 10.00 – 18.00

Kioski w których można kupić PULS Przemyśla!

- Centrum Urody ul. Długosza 4
- Towarzystwo Muzyczne Rynek 5
- Lapus ul. Grunwaldzka
- Sklep Wielobranżowy „Jagoda" Pl. Legionów 6
- Mirosław Przybyszek ul. Borelowskiego – budynek dworca
- FH „Pasaż" ul. Borelowskiego - przejście podziemne
- Kiosk pod 18-tką ul. Krasińskiego 18
- Kiosk Spożywczy ul. Śnigurskiego
- Kiosk ul. Wyszyńskiego 26

CENTRUM URODY

Aleksandra Sydor

ul. Długosza 4, Przemyśl, tel. **0502 023 939**

Zapraszamy: **pn-pt 12-21; sob 10-18**

Zabiegi kosmetyczne na twarz i ciało
Manicure i zdobnictwo paznokci
Makijaż, wizaż, nauka makijażu
Solarium (najnowszy model)
Sprzedaż kosmetyków

Karty stałego klienta
Karnety

ART press STUDIO

- Usługi wydawnicze i reklamowe
- Fotografia artystyczna, reklamowa i okolicznościowa
- Organizacja imprez kulturalno-rozrywkowych i okolicznościowych
- Organizacja castingów
- Kolportaż ulotek
- Pośrednictwo handlowe i reklamowe

Agencja Usługowo-Handlowa
Art Press Studio
ul. Dworskiego 5/4, Przemyśl
tel./fax: (016) 678 39 35
0502 023 939, 0507 147 824

AGENCJA REKLAMY

naviart.net
the art of create

TWORZENIE STRON INTERNETOWYCH
PREZENTACJE MULTIMEDIALNE
APLIKACJE BAZODANOWE
PROJEKTY GRAFICZNE
MAŁA POLIGRAFIA

www.naviart.net info@naviart.net tel. 0 692 234 184